MYŚLI TYGODNIA

Chcemy kontynuować to, co dobre. Dobre przekształcać w lepsze. Usunąć bariery hamujące postęp, eliminować bezduszność i biurokrację ■ Im szybciej oczyszczać będziemy naszą rzeczywistość z brudu moralnego, ze szwindli, kumoterstwa, łapownictwa — tym rychlej ludzie pracy będą się z nami identyfikować ■ Powszechny przegląd struktur organizacyjnych i atestacja stanowisk pracy mają poświadczyć, co w naszym życiu jest przydatne, sprawne, opłacalne. Równocześnie ujawniają się rewiry pracy pozornej, jałowej, zbędnej ■ Wrażliwie reagując na sygnały o niedociągnięciach, przodując w przezwyciężaniu tego, co boli ludzi, reformując gospodarkę, umacniając prawo i demokrację — zyskiwać będziemy coraz szersze zrozumienie i poparcie — (obszernie o dyskusji i decyzjach WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ PZPR piszemy na str. 2, 3, 4, 5 i 6).

PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35637

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 40 (309) Rok VII | Nowy Sącz, 5 października 1986r. | Cena 15 zł

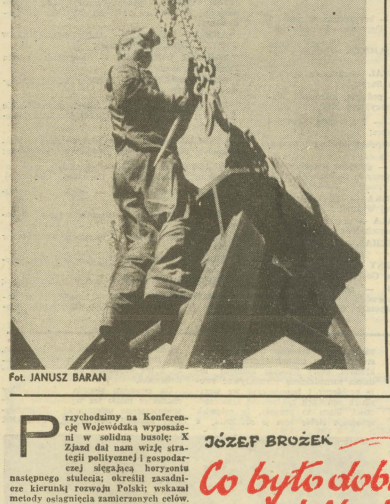

Fot. JANUSZ BARAN

Konferencja

Obecnych jest 298 delegatów. Z Warszawy przyjechali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC, **Tadeusz Porębski**; kierownik Wydziału Młodzieży, Kultury Fizycznej i Turystyki KC PZPR, **Jerzy Świderski**; członek Prezydium Rządu, minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, **Stanisław Gębala**. Z Krakowa — członek Prezydium Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, **Leonard Żukiewicz**. Są też przedstawiciele bratnich stronnictw politycznych: **Stanisław Śmierciak** — przewodniczący WK ZSL; **Czesław Grzesiak** — przewodniczący WK SD. Jest **Władysław Trybus** — przewodniczący WRN, weterani ruchu robotniczego, reprezentanci organizacji młodzieżowych i społecznych. Przewodnictwo obrad obejmuje **Lechosław Mikształ**. Wprowadzenie do dyskusji wygłasza **Józef Brożek** (obszerne fragmenty wystąpienia I sekretarza KW oraz wojewody **Antoniego Rączki**, zamieszczamy wewnątrz numeru).

Głos zabiera kolejarz z ZNTK KAZIMIERZ HAJDUGA, i to w tonie raczej nieufaskanym:

— *Ostatnio łatwo się szafuje słowami o zbiorowej odpowiedzialności za losy reformy gospodarczej; rozmydla się wtedy skutki podjęcia lub niezrealizowania zamierzeń. Tymczasem odpowiedzialność powinna być rozłożona tak, jak podzielone są funkcje i kompetencje, a decydent powinien być rygorystycznie rozliczany ze skutków swojej decyzji. I dalej: — Gdy władza zarządza, wydając akty prawne, a nie jest zdolna do wymuszenia całkowitej realizacji postanowień, gdy zadowala się cząstkowymi osiągnięciami, staje się wtedy śmieszna, nie budzi szacunku ani zaufania (...) Rodzi się wtedy wśród załóg robotniczych bariera psychologiczna: niewiara w to, co się robi i wdraża, a za tym idzie bałagan, brak kompetencji, spoglądanie na innych, tworzy się model zachowania. Rosną szeregi nie bohaterów pracy socjalistycznej, lecz ludzi cwanych, dbających o swój własny interes, wiążących aspiracje z wyjazdem na „saksy", z ciepłarnią, lodami i cukrową watą.*

Skąd biorą się owe postawy drobnomieszczańskie? Ano, po części z faktu, iż oczekiwania związane z wdrożeniem reformy spełniły się najwyżej w dwudziestu procentach, w zapoczątkowa-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2, 3, 6)

JÓZEF BROŻEK

Co było dobre wczoraj, dziś nie wystarcza

Przychodzimy na Konferencję Wojewódzką wyposażeni w solidną busolę: X Zjazd dał nam wizję strategii politycznej i gospodarczej sięgającą horyzontu następnego stulecia; określił zasadnicze kierunki rozwoju Polski; wskazał metody osiągnięcia zamierzonych celów.

Posiadanie busoli ułatwia poruszanie się, chroni od zboczenia z właściwej drogi. Ale to nie wystarczy by dojść tam, gdzie powinniśmy. Istota sprawy polega bowiem na tym, że partia wybrała drogę śmiałą, wymagająca wielkiego wysiłku. Niejeden odcinek tej trasy będzie trudny do sforsowania. Trzeba dobrze przemyśleć technikę poruszania się, przełożyć wskazówki ogólne na szczegółowe, trafnie podzielić się rolami.

Specyfiką regionu, znajomość tego co jest naszą silną stroną, ale i świadomość miejsc słabych — wymaga uterenowienia dorobku myślowego X Zjazdu. Tego nikt za nas nie zrobi. Nasza Konferencja jest kolejną fazą przybliżającą rozwiązanie konkretnych problemów, kolejnym krokiem na drodze wyznaczonej przez Zjazd.

Nikt z nas nie ma złudzeń: idziemy wciąż pod górę, nie zawsze wiatr wieje nam w plecy. Potrzebne są rozwiązania radykalne, w niejednej dziedzinie wręcz rewolucyjne. Drobne, kosmetyczne zabiegi nie wytarczą. Radzieccy towarzysze dają porywający przykład, co to naprawdę znaczy przyspieszenie. Okoliczności zmuszają nas do pośpiechu. Sami zresztą odczuwamy potrzebę zdwojenia wysiłku. Kto myśli inaczej, kto spodziewał się że po opanowaniu kryzysu politycznego lat 1980—1981 można sobie pozwolić na komfort odpoczynku — ten nie zrozumiał ducha IX i X Zjazdu. Przeczekiwanie, odłożenie na półkę programu partii, samo gadanie o reformach, odnowach i porozumieniach, pozorowanie działań — to najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Dlatego chcemy dziś nie tyle mówić o koncepcjach jakichś odkrywczych poczynań, bo ten etap dzięki X Zjazdowi mamy za sobą; chcemy — bez odkrywania Ameryk — zejść na grunt konkretów, zająć się technologią realizacji.

Na czym budujemy swoje plany, na czym możemy się oprzeć? W pierwszym rzędzie na pracowitości i zaradności mieszkańców regionu. Nawet w latach najtrudniejszych, w okresie wielkich napięć politycznych, przemysł województwa nowosądeckiego nie został sparaliżowany, nie podupadło rolnictwo, posierpniowy kryzys nie zrujnował gospodarki regionu. Trudności, jakie przeżywała Polska, wyzwoliły u nas wiele cennych inicjatyw — na przykład znane przedsięwzięcia antyimportowe sądeckich kolejarzy, proeksportowa orientację towarzyszy z „Glimika", liczne inicjatywy rynkowe dobrze radzących sobie w warunkach reformy przedsiębiorstw.

Uwiera nas wszystkich sytuacja mieszkaniowa. Ale nawet w tej dziedzinie trzeba podkreślić, co następuje: w ciągu 10 lat istnienia województwa ilość mieszkańców wzrosła o 100 tysięcy, natomiast wskaźnik zagęszczenia na jednej izbie uległ zmniejszeniu. Co to oznacza? Oznacza, że przybyło nas tylu, ilu łącznie mieszka w Nowym Sączu i Zakopanem, a mimo to — dzięki wysiłkowi ludzi, dzięki popieraniu w różnych formach budownictwa indywidualnego — poprawiły się warunki mieszkaniowe. Słabości budownictwa uspołecznionego są nam dobrze znane, będziemy nadal zabiegać o ich wyeliminowanie ale nie dajmy sobie wmówić, że sytuacja jest beznadziejna.

Daleko nam do zadowolenia również w kwestiach ochrony środowiska. Ale

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

Członkowie KW PZPR

JÓZEF ADAMCZYK — technik budowlany w SKR Jabłonka;

RYSZARD ALEKSANDER — dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego;

MAREK ANTKOWICZ — starszy monter specjalista w Węźle PKP Nowy Sącz;

JÓZEF ANTKIEWICZ — rolnik z Męcyny;

BARBARA ARENDARCZYK — nauczycielka z Łącka;

JAN BASTA — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW, inżynier rolnik;

ADAM BĘBENEK — dyrektor Oddziału Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Limanowej;

TADEUSZ BEDNARSKI — mistrz produkcji w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu;

STANISŁAW BĘDUCH — leśnik z Zagórzan, adiunkt w Nadleśnictwie Gorlice;

ZOFIA BOŁOZ — rolniczka ze Szczawnika;

JÓZEF BROŻEK — ekonomista, I sekretarz KW;

MICHAŁ BRUSIK — starszy mistrz oddziału elektrycznego w NZPS „Podhale" Nowy Targ;

LUDMIŁA BRZYZEK — rolniczka z Krempach;

JERZY CHRONOWSKI — mechanik samochodowy w RSP „Pionier" w Łabowej;

ZDZISŁAW CHUCHRO — lekarz, kierownik przychodni ambulatoryjnej w Krynicy;

CZESŁAW CZOP — aparatowy wyrobów węglowych w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych;

JAN FELENCZAK — rolnik z Bartnego;

WITOSŁAWA GIEDROJĆ — kierownik pracowni mikrobiologicznej w Śląskim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci w Rabce;

JAN GIEMZA — adiunkt technolog w Nadleśnictwie Krościenko;

JERZY GRODECKI — szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych;

MAREK GRYŻNIAK — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Starym Sączu;

KAZIMIERZ HAJDUGA — drużynowy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu;

RYSZARD HANDZEL — rolnik ze Skomielnej Białej;

ZBIGNIEW HARAF — I sekretarz Komitetu Miejskiego w Nowym Sączu;

RYSZARD JACHNO — lekarz, ordynator oddziału w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Nowym Sączu;

STANISŁAW JAMIŃSKI — rolnik z Ochotnicy Górnej;

LEOPOLD JAWOR — prezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWID, wicekurator Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu;

ANNA JAWORSKA-TAWŁOWICZ — nauczycielka z Zakopanego;

STANISŁAW KAMIENIARZ — sprawacz w FMWiG „Glinik" w Gorlicach, poseł na Sejm PRL;

LUDWIK KAMIŃSKI — inżynier technolog żywności, sekretarz KW;

TADEUSZ KARUS — I sekretarz Komitetu Zakładowego w FMWiG „Glinik" w Gorlicach;

BOGDAN KASPRZYK — zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych;

CZESŁAW KOSIŃSKI — kierowca w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP, członek Komitetu Gminnego w Korzennej;

MARIA KOWALIK — brygadzistka w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Nowym Sączu;

WOJCIECH KOZACZKA — I sekretarz Komitetu Zakładowego w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu;

MAREK KOZIOŁ — I sekretarz Komitetu Miejskiego w Zakopanem;

BARBARA KUBASZEWSKA — brygadzistka w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku;

MARIA KUCZAJ — naczelnik gminy Niedźwiedź;

WIKTOR KULAWIAK — rolnik z Załucznego;

TADEUSZ KULEJ — dowódca Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza;

WŁADYSŁAW KUNICKI — elektryk w Kopalni Skalnych Surowców Drogowych w Kłęczanach;

STANISŁAW KUTA — doktor nauk humanistycznych, kierownik Wydziału Ideologicznego KW;

MIROSŁAW LEBIEDZIEJEWSKI — dyrektor Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych;

SEWERYN LEGUTKO — I sekretarz Komitetu Zakładowego w Węźle PKP w Nowym Sączu;

MARIAN LENARD — mistrz w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego;

MAREK MAJCHRZAK — rolnik ze Skrudziny;

JERZY MAJOREK — I sekretarz Komitetu Miejskiego w Gorlicach;

CZESŁAWA MICHALEC — działaczka partyjna i społeczna z Gorlic;

WŁADYSŁAW MICHALUS — działacz partyjny z Gorlic;

ZDZISŁAW MIGACZ — brygadzista w punkcie usługowym Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Stadłonie;

WŁADYSŁAW MIKOLAJCZYK — rolnik z Kamienicy;

LECHOSŁAW MIKSZTAL — kurator oświaty i wychowania w Nowym Sączu;

LEON MORAŃSKI — pedagog, kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW;

MAREK OCZKOWICZ — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Rabce;

JÓZEFA PAROL — inspektor oświaty i wychowania w Łudzie;

STANISŁAW PEŁKA — dyrektor naczelny Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale";

ELŻBIETA PIOTROWSKA — dyrektor szkoły podstawowej w Krużlowej Wyżnej;

STANISŁAW PIRCHAŁA — prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Łapszach Niżnych;

MIECZYSŁAW POCIECHA — rolnik z Gródka nad Dunajcem;

KAZIMIERZ POSŁUSZNY — aparatowy w Rafinerii Nafty „Glinar" w Gorlicach;

MARCIN PÓŁTORAK — główny specjalista ds. pracowniczych w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" w Nowym Sączu;

TADEUSZ RABIAŃSKI — ekonomista, sekretarz KW;

ANTONI RĄCZKA — wojewoda nowosądecki;

JAN ROBOTYCKI — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Krynicy;

MAŁGORZATA ROKICKA — rzeźbiarka robót w FMWiG „Glinik" w Gorlicach;

FRANCISZEK RUSNARCZYK — nauczyciel, sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Mszanie Dolnej;

JAN RZEPISZCZAK — rolnik z Rzepiska;

STEFAN SKRZEKUT — I sekretarz Komitetu Miejskiego w Nowym Targu;

STANISŁAWA SŁAWECKA — ekspedytor w Sądeckich Zakładach Eksploatacji Kruszywa;

JAN SULAK — kierownik Działu Kontroli Jakości w Krakowskich Zakładach Armatur w Jordanowie;

TADEUSZ ŚWIDRAK — I sekretarz Komitetu Gminnego w Kamionce Wielkiej;

HENRYK SZCZEPANIAK — rencista, sekretarz Komitetu Zakładowego w Oddziale Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu;

TADEUSZ SZEWCZYK — przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Limanowej;

JAN SZYCA — mechanik maszyn rolniczych w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Zaskalu;

STANISŁAW SZYSZKA — robotnik w Kamieniołomie Wierchomla;

MARIA SZUBRYT — przewodnicząca Zarządu Gminnego ZSMP w Łukowicy;

HENRYK TOKARSKI — I sekretarz Komitetu Miejskiego w Szczawnicy;

JANUSZ TOMALSKI — historyk, sekretarz KW;

JAN TUREK — przewodniczący Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego;

ANTONI WIĘCEK — ślusarz-brygadzista w FMWiG „Glinik" w Gorlicach;

TADEUSZ WOŁOWIEC — naczelnik miasta i gminy Krynica;

MARIA WOŹNIAK — dyrektor szkoły podstawowej w Laskowej;

WOJCIECH WOŹNIAK — kierowca w Oddziale Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Nowym Targu;

CZESŁAW ZAJĄC — brygadzista-palacz w Państwowym Domu Rencisty „Diana" w Zakopanem;

WŁADYSŁAW ZABER — brygadzista w Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej;

KAZIMIERZ ZIELIŃSKI — rolnik ze Skrzydlnej;

ANDRZEJ ZIOMEK — naczelnik gminy Bobowa;

ANDRZEJ ZNANIEC — rolnik ze Stronowców Wyżnych;

KAZIMIERZ ŻEGLEŃ — nadleśniczy Nadleśnictwa Łosie;

STANISŁAW ŻEGLEŃ — rolnik ze Staszkówki

ZBIGNIEW ŻYTKOWICZ — brygadzista w Nowosądeckiej Fabryce Urządzeń Górniczych „Nowomag".

Konferencja

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nej grze ekonomicznej coś „nie gra", część kadry kierowniczej przyjmuje postawy zachowawcze. Drugi myśli tylko o tym jak „przetrzymać" reformę, jak być dobrym wujkiem, iść skrajem piekła, skrajem nieba, traktować państwowy grosz jako niczyj. Tacy ludzie na stanowiskach kierowniczych to wrogowie socjalizmu, powinni oni odejść na boczny tor, do muzeum przeszłych czasów.

Opowiadając się za samodzielnością i samorządnością tow. Hajduga podkreślił, iż dobry pracownik powinien dostać za wypłatę pięć razy więcej pieniędzy niż dostaleczny. Obecne różnice są śmiesznie małe. Rzadki to głos w naszym społeczeństwie, że wciąż aktonym do równania do średniej. Wreszcie na zakończenie: — *Mówi się o polskich przywarach, które nabyliśmy w czasach zaborów i wojen. Może to i prawda, ale obecny czas też tworzy nieudaczników, ludzi mało gospodarnych, mówiących „jakoś to będzie", liczących na to, że ktoś, dzieś, za nich zrobi porządek, a im będzie lżej, lepiej, wygodniej. To złudne nadzieje, Drugi etap reformy, który jest konsekwencją uchwał X Zjazdu, musi być wdrożony sprawniej, dynamiczniej, szybciej, bo polityka małych kroków stoi w sprzeczności z cierpliwością społeczeństwa i może doprowadzić do nieszczęścia narodowego.*

W materiałach VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej znalazła się sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej, stąd głos jej przewodniczącego, STANISŁAWA BODZIONEGO, miał charakter głównie komentarza do nich oraz podziękowania społecznemu aktywowi Komisji za szczególnie trudną pracę, jako że działała ona w okresie ostrego zamętu ideowego i była istotnym ogniwem w walce o czystość szeregów partyjnych i ich zwartość.

— Z danych liczbowych wynika, że ponad 50 procent załóg w zakładach pracy naszego województwa stanowią ludzie młodzi — to już następny mówca, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP z „Glinika", ALEKSANDER SZPYRKA. Uznał on za niezmiernie istotny czynnik wychowawczy czyn nie wolno zapominać, zwłaszcza, gdy stawia się młodzieży różne zarzuty, a nie dopuszcza do współodpowiedzialności.

Do pewnego stopnia kurtuazyjny charakter miało też wystąpienie przewodniczącego ustępującej Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, JULIANA

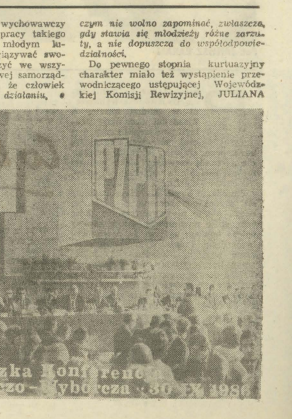

Egzekutywa KW

JÓZEF BROŻEK;
MICHAŁ BRUSIK;
ZDZISŁAW CHUDZIK;
JERZY GRODECKI;
KAZIMIERZ HAJDUGA;
ZBIGNIEW HARAF;
GRZEGORZ JAWOR;
LUDWIK KAMIŃSKI;
MAREK KOZIOŁ;
TADEUSZ KULEJ;
MIROSŁAW LEBIEDZIEJEWSKI;
CZESŁAWA MICHALEC;
WŁADYSŁAW MICHALUS;
TADEUSZ RABIAŃSKI;
ANTONI RĄCZKA;
FRANCISZEK RUSNARCZYK;
MARIA SZUBRYT;
JANUSZ TOMALSKI,
ANTONI WIĘCEK.

Sekretarze KW

JÓZEF BROŻEK — I sekretarz;
LUDWIK KAMIŃSKI;
CZESŁAWA MICHALEC;
TADEUSZ RABIAŃSKI;
JANUSZ TOMALSKI.

Wojewódzka Komisja Kontrolno-Rewizyjna

GRZEGORZ JAWOR — przewodniczący WKK-R, członek Egzekutywy KW, pedagog;
JAN BARZYK — dyrektor Stadniny Koni w Siarach;
RYSZARD BARUCHA — mistrz w Zakładach Mięsnych w Nowym Sączu;
JÓZEF BIEL — naczelnik Oddziału Celnego w Nowym Targu;
JANUSZ BOBAK — lakiernik w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu;
WIESŁAW BOJKOWSKI — I sekretarz Komitetu Zakładowego w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego;
TADEUSZ BRYŚ — dyrektor naczelny Wytwórni Nart „Poisport" w Szaflarach;
MARIAN BULANDA — robotnik w ZWM nr 3 w Limanowej;
EDWARD CHRZANOWSKI — konserwator w Domu Wypoczynkowym „Biały Potok" w Zakopanem;
JÓZEF CHUDY — I sekretarz Komitetu Gminnego w Chełmcu;
STEFANIA CYBULSKA — klasyfikator w Zakładach Jajczarskich w Nowym Targu, wiceprzewodnicząca WKK-R;
TADEUSZ DOMAGAŁA — szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gorlicach;
ANDRZEJ ENGLOT — prezes Sądu Wojewódzkiego, radny Wojewódzkiej Rady Narodowej;
BARBARA EWY — ekonomistka w Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego „Podhale" w Zakopanem;
WŁODZIMIERZ FYDA — referent ds. pożarnictwa w elektrowni wodnej Rożnów;
JÓZEF GIZA — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Piwnicznej;
EMIL GOCAL — rolnik z Krasnych Lasocic;
DANUTA HALCZAK — rolniczka ze Śnietnicy;
TADEUSZ HUDOMIĘT — rolnik z Raby Wyżnej;
JÓZEF KASPRZYCKI — mistrz wydziału remontowego Krakowskich Zakładów Armatur w Jordanowie;
JAN KONIECZNY — kierownik Domu Wypoczynkowego „Zwar" w Zegiestowie, I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Muszynie;
JÓZEF KROL — emeryt z Nowego Targu;
STANISŁAW KUBISZ — rolnik ze Skrzydlnej;
IRENA KUROWSKA — dyrektor szkoły podstawowej w Brzeznej;
JÓZEF LEGUTKO — brakarz w Zakładach Przemysłu Drzewnego w Nawojowej;
JÓZEF MARYNOWSKI — rolnik z Męcinki, radny Gminnej Rady Narodowej;
JAN MATEJA — sekretarz Komitetu Gminnego w Czarnym Dunajcu, radny Gminnej Rady Narodowej;
TOMASZ MIERZWIŃSKI — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Gorlicach, wiceprzewodniczący WKK-R;
STANISŁAW MIGACZ — kontroler techniczny Oddziału Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu, I sekretarz Komitetu Zakładowego;
EWA MOTYKA — krojczyni w Spółdzielni Inwalidów „Karpaty" w Grybowie;
EDWARD MROWCA — elektromonter w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych;
JÓZEF NIEMIEC — wicewojewoda nowosądecki;
JÓZEF NOWAK — zastępca dyrektora Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego;
WŁADYSŁAW OKARMUS — szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, wiceprzewodniczący WKK-R;
ALEKSANDER OLECH — kontrolant Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Krynicy;
HALINA PIĄTEK — kierowniczka Administracji Sanatorium w PTU „Uzdrowisko" w Iwonicz;
HALINA PIECUCH — rozdzielca w ZSM „Polmo" w Gorlicach;
JÓZEF PIETRZAK — dyrektor Izby Skarbowej w Nowym Sączu;
STANISŁAW POCZYNEK — dyrektor Banku Spółdzielczego w Tymbarku, radny Gminnej Rady Narodowej;
STANISŁAW POLAK — naczelnik Wydziału Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych;
ANNA PROSZEK — ekspedientka sklepu GS „Samopomoc Chłopska" w Mszanie Dolnej;
JÓZEF REŚKO — lekarz, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krynicy;
JERZY SIERANT — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Limanowej;
ANDRZEJ SOBOTA — zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, radny Wojewódzkiej Rady Narodowej;
KAZIMIERZ STERKOWICZ — kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Gorlicach;
ALEKSANDER STĘPIEŃ — tokarz w Kopalnictwie Naftowym w Gorlicach;
ZBIGNIEW SZARGUT — starszy elektromonter odcinka elektroenergetycznego w Nowym Sączu;
ANNA SZCZUREK — rolniczka z Siedlec, radna Gminnej Rady Narodowej w Korzennej;
ALEKSANDER SZYPRKA — przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP w FMWIG „Glinik", radny Miejskiej Rady Narodowej w Gorlicach;
STANISŁAW SZWARKOWSKI — rolnik z Kadczyc;
EMILIA TOBIASZ — kierownik pięter w Hotelu „Orbis" w Nowym Sączu;
KAROL TOKARZ — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Bobowej;
JÓZEF TOMASZEK — rolnik ze Stronia;
TADEUSZ WARZECHA — prokurator wojewódzki;
ZDZISŁAW WĄCHAŁA — konserwator w Wojewódzkim Zakładzie Usług Wodnych w Starym Sączu;
ANTONI WIDA — sekretarz Komitetu Zakładowego w NZFS „Podhale";
MIECZYSŁAW WILCZKIEWICZ — sekretarz Komitetu Miejskiego w Gorlicach;
FRANCISZEK WITEK — rolnik z Łososiny Dolnej, przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego;
EUGENIUSZ WOŹNIAK — ustawiacz maszyn w FMWIG „Glinik";
ROMAN WOJTOWICZ — kierownik Domu Wypoczynkowego „Horizex" w Zakopanem;
WŁADYSŁAW ŻELAZKO — brygadzista w Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Nowym Sączu.

DAMASIEWICZA, który przypomniał uczestnikom Konferencji te wszystkie wewnątrzpartyjne obszary działań, na których praca POP często zawiedzie. Niedomagania organizacyjne, nadmiar biurokracji i sprawozdawczości, niedostatki pracy szkoleniowej, marna praca z kandydatami do partii, słaba edukacja, lichy kontakt z organizacjami młodzieżowymi i wiejskimi — to tylko niektóre z wytkniętych niedomogów.

Niedostatki organizacji produkcji rolnej, kontraktacji skupu, a także pomocy, jaką winny udzielać rolnikom wyspecjalizowane służby rolne, wytknął w swym wystąpieniu kolejny mówca, rolnik z Raby Wyżnej, TADEUSZ HUDOMIĘT. No bo jakże pogodzić się z faktem, iż np. teoretycznie mający służyć przykładem PGHZ zbiera zaledwie jeden pokos siana, gdy tymczasem każdy rolnik uzyskał w tym roku trzy? Czemu tak deficytowe i trudno osiągalne środki ochrony rośliin i przydaje się, w wspomnianych wielokilogramowych, zmuszając rolnika do zbędnych zapasów? Ale to już mankamenty naszego przemysłu, też znane.

Członkini prezydium Rady Wojewódzkiej PRON, URSZULA MIGACZ złożyła delegatom zapewnienie, iż ruch odrodzenia narodowego wspierać będzie program partii i uważa się za ważnego sojusznika w walce o zdrowie moralne narodu, o postęp ekonomiczny i społeczny, o demokrację i samorządność.

Ten ostatni wątek omówił obszernie TADEUSZ SZEWCZYK, delegat Limanowej, przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. — *Budowa autorytetu i aktywności rady sołeckiej bądź komitetu osiedlowego w dużym stopniu zależna jest od aktywności rad gminnej przez administrację państwową i rady narodowej stopnia podstawowego.* Polega to nie tylko na przekazywania uprawnień, ale i zasięgania opinii we wszystkich sprawach społeczno-gospodarczych dotyczących danego środowiska. Wartość czynów społecznych w roku 1980 wyniosła ok. ten przykład wart jest przytoczenia — w mieście i gminie 152 mln zł, przy dotacji z budżetu... 7 mln zł. Limanowa wciąż daje dowody gospodarności. Nie wolno jednak pozbawiać rad narodowych raz przyznanych uprawnień, o aktem prawnym zakładającym radzi nie ustawa — powiedział przy końcu swego wystąpienia tow. Szewczyk, dając przykład sterowania w ub. roku nadwyżki budżetowej na cele oświatowo-zyczelskie, które powinny mieć pokrycie w budżecie państwa.

Wyraźny ton zmiany rzeczowe i obszerne wystąpienie tow. JERZEGO GRODECKIEGO, szefa WUSW. Zacytujmy: — *W Nowosądeckiem pozostało kilku nieprzejednanych przeciwników ustroju, których zaciekłość jest tak duża i tak nienawistna, że na tym etapie żadna perswazja, ani najbardziej humanitarne gesty władzy państwowych nie docierają do ich świadomości. Kreują się na bohaterów i męczenników, ale najchętniej widzieliby się w roli przywódców w walce z władzą ludową (...) Sekundują im kilku księży w województwie, którzy wykorzystują ambony do celów pozareligijnych, biorąc pod swoje opiekuńcze skrzydła wszystkich tych, którzy stoją na pozycjach antysocjalistycznych i antypaństwowych.* I tak bywa w punktach katechetycznych, w różnych spotykających oszczerstwom o kościoniczkach. Nawet mówi się takie bzdury, jak ta, że członkowie partii mieli policzenie, by w sierpniu (ogłoszeniu przez Kościół miesięcem trzeźwości), wykupywali alkohol.

Tow. Grodecki omówił i zilustrował liczbami zjawiska patologii społecznej w województwie. Niestety, wciąż pije się w składach pracy, wnosi tam alkohol, a już sama liczba zatrzymanych do wytrzeźwienia w I półroczu (ponad 4 tys. osób) tworzy smutny obraz regionu. Tworzenie klimatu przetępienia zła, a zwłaszcza alkoholizmu, jako głównej plagi społecznej musi więc być przedmiotem wspólnej walki wszystkich sił moralnych narodu. I o tworzenie takiego frontu zapełnił mówca.

Cały komplekś zagadnień związanych z turystyką podjął RYSZARD ALEKSANDER, I sekretarz KZ w Urzędzie Wojewódzkim, który na wstępie przypomniał, iż 35 proc. wczasów dla wszystkich Polaków tu właśnie ma swoje miejsce, a na 256 tys. miejsc noclegowych w kraju, aż 55 tys. znajduje się właśnie u nas. I można by sądzić, że województwo powinno na tym robić dobry interes, gdyby nie fakt, iż dochody z tego tytułu stanowią zaledwie 6,3 proc. budżetu województwa! A równocześnie ten sam budżet musi świadczyć poważne sumy na infrastrukturę usług turystycznych. Jest to stan prawny, nieraz już kwestionowany przez aktywa partyjny regionu. Wyprzedziły tu nieco bieg relacji i dopowiedzmy, że członek Biura Politycznego, sekretarz KC TADEUSZ POREĘBSKI zapewnił potem w swym wystąpieniu, iż postara się wpłynąć na przyspieszenie decyzji modyfikujących dotychczasowy system gospodarki w turystyce. Kilka wariantów tych rozwiązań władze nowosądeckie już dawno skierowały do władz centralnych.

Następny temat, równie ważny, pojawił się w wystąpieniu dyrektora NZPS „Podhale" tow. STANISŁAWA PEŁKI, i to nie w teoretycznym, lecz praktycznym ujęciu. *Przedsiębiorstwo posiada własny odpis dewizowy, a branża korzysta z eksperymentu samofinansowania dewizowego — ale cóż z tego, skoro nie można było dokonać interwencyjnego zakupu surowo-*

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nie siedzimy przecież z założonymi rękami. Elektryfikacja linii Tarnów — Nowy Sącz jest już faktem i pobieranie dalej w dolinie Popradu, zmniejszające zanieczyszczenie powietrza, Kończymy gazyfikację Rabki i będziemy konsumować starania o zmianę ogrzewania energii cieplnej dla Nowego Targu, Zakopanego, Szczawnicy i Krynicy. A dodajmy do tego dziesiątki wsi, które w dzięki czynom społecznym pozyskały ostatnio gaz. Dodajmy budowę 7 oczyszczalni ścieków, dwa zbiorniki retencyjne, budowę dla nich systematyczne ograniczanie ilości kominów emitujących zanieczyszczenia.

Również w ochronie zdrowia, w budowie szkół, w życiu kulturalnym mogliśmy — i ma nadal — być w stagnacji. Sprawdziły się też założenia polityki rolnej — wspólnej dla PZPR i ZSL — które na naszym regionie przeszedłszy trudnych lat nasze województwo, twórczo obecni byli nasi towarzysze.

Wspomnim niektóre nasze atuty i dokonania nie po to, by osłabić krytyczne spojrzenie na rzeczywistość, lecz jedynie z tego powodu, byśmy stając twarzą w twarz z nowymi wyzwaniami mieli świadomość, że nie zaczynamy od zera. Że jest dostatecznie dużo faktów legitymujących czas miniony.

Chcemy kontynuować to, co dobre. Dobre przekształcać w lepsze. Myliłby się wszakże ten, kto uważałby, że wyszarzy poprzestać na prostej kontynuacji. Są duże obszary życia ludzkiego, gospodarki i usług, na których jesteśmy słabi. Tam wejść musimy odważniej, zrobić więcej niż dotąd. Jest to obowiązek każdego, kto myśli po polsku: podjąć się konkretnej roboty tam, gdzie rzeczywistość skrzeczy; znaleźć i urzeczywistnić więcej zbudować za te same pieniądze; lepiej gospodarować tym, co mamy; usunąć bariery hamujące postęp; eliminować bezduszność i biurokrację.

Przypomnę w tym miejscu pewną nie pozbawioną złośliwości myśl Bolesława Prusa, dotyczącą pojmowania patriotyzmu przez osobnika oderwanego od realiów: *„Zwołać sesję, zachęcić do przedsiębierstwa i cierpieć, wciąż cierpieć nad nieszczęściłym krajem, od — tego zdania — były obowiązki obywatela. Gdyby go jednak spytano, czy zasadził kiedy drzewo, którego cień chroniłby ludzi i zieleń od upałów? Albo czy kiedy usunął z drogi kamień raniący konim kopyta? — byłby szczerze zdziwiony. Czuł i myślał, pragnął i cierpiał — za miliony. Tylko nie nigdy nie zrobił użytecznego. Zdawało mu się, że ciągłe frazowanie się całym krajem ma bez miary wyższą wartość do utarcia nosa szamotomu dziecku".*

Jest w tej obserwacji z innej epoki sporo cząstek prawdy. Trzeba także dobyć współczesnej. Ileż to jałowych debat — niczym konkretnym nie uwieńczonych — pochłania ludzką energię. Na codzień już znamy wielu ludzi, którzy, żeby o nas nigdy nie powiedziano, iż tylko przegadaliśmy życie.

Program wojewódzkiej organizacji partyjnej składa się z czterech części. Przyjmuje się, że trzy części pierwszej formułujemy zadania mające na celu polityczno-organizacyjne wzmocnienie partii. Poniesliśmy znowu straty liczebne w latach 1980—81. Chcemy, zwłaszcza w środowisku robotniczym i na wsi, a także tam gdzie nasze oddziaływanie jest niedostateczne — osiągnąć znaczny wzrost szeregów partyjnych. **Zakładamy, że w okresie najbliższej kadencji rozbudujemy szeregi partii w Nowosądeckiem o 10 procent.** Równolegle udzielimy pomocy małym organizacjom partyjnym, pobudzimy tętno życia środowiskowego organizacji podstawowych. W tym celu konieczne jest spożytkowanie doświadczeń weteranów ruchu robotniczego, wykorzystanie całego aktywu wojewódzkiego, częsta obecność w terenie, nie gabinetowe funkcjonowanie wszystkich instancji.

Otwarte, dobrze przygotowane zebrania partyjne, konsultacje środowiskowe, aktywność naszych towarzyszy we wszystkich organach ludowej samorządności, stowarzyszeniach i organizacjach społecznych, staranniejsze przygotowywanie uchwał i surowe rozliczanie się z realizacji tego, co postanowiliśmy, właściwa polityka kadrowa, wrażliwe reagowanie na skargi kierowane do partii, rzeczywiste przewodzenie w sferze ideowej, wytrwałe usuwanie przełamywaniu barier i przezwyciężaniu trudności, konstruktywny krytycyzm — oto składowe działania partyjnej organizacji partyjnej i każdej instancji.

Część druga naszego programu działania traktuje o zadaniach w przyszłości — wyzwaniach. Stwierdzamy wprost, że znajomość programu i polityki partii jest niedostateczna. Często jest to wiedza przedwojenna. Nawiązać do spełnienia się z gruntowną analizą rzeczywistości, z prawdą o przesłankach, na których budujemy prawdę społeczną oczywiście i przekonującą uzasadnieć naszą wizję przyszłości — oto zadania dla całego frontu ideologicznego, dla organizatorów szkolenia, których, zwłaszcza samorządowe przekazu, dla całej partyjnej inteligencji.

Spustoszenia w świadomości społecznej spowodowane celową działalnością wrogich ośrodków propagandowych nie zostały przezwyciężone. Funkcjonują naiwne stereotypy myślowe dotyczące historii naszych sąsiadów, naszej lekkomyślności. Trzeba ofensywniej podjąć edukację historyczną, prawną i ekonomiczną społeczeństwa. Zmodyfikować i upowszechnić szkolenia partyjne. Wzmocnić argumentację naszych środków przekazu.

Zmianie musi też ulec obraz partii w prasie, radiu i telewizji. Powiedzieliśmy to już wcześniej i powtórzymy dobitnie: nie zastępujemy protokołów, nie chcemy z obrad nie ważne kto zasiadał w prezydium, nawet nie o to idzie, by wymienić tematy, którymi się zajmowaliśmy. Stokroć ważniejsze dla czytelnika i słuchacza jest informacja, co postanowiliśmy, co z tego wynikało po czasie. Ważne jest ukazanie dylematów, z jakimi się zmagamy; zjednanie nie przekonanych dla tego, co proponujemy, pokazanie tych, którzy potrafią w interesie społecznym stwaianiać rzeczywistość i skupić wokół siebie innych, sugestywne prezentowanie partii działającej — inspirującej i kontrolującej — a nie obrońcy sądzonej.

Słowo o krytyce prasowej. Wszyscy deklarują jej poparcie, dopóki jest bezpośrednio nie dotyczy. Musimy się wszakże oswoić z faktem, iż spełnia ona — jeśli oczywiście jest rzetelna, rzetelnie udokumentowana — niezwykle ożywczą rolę jako instrument demokracji socjalistycznej. Dlatego będziemy tej sprzyjać, zwalczając próby tłumienia niewygodnych publikacji, wymuszając — w razie potrzeby — właściwe reakcje na krytykę.

Potrzebujemy prawdziwego obrazu naszego regionalnego środkach przekazu. Bez pudru i szminki, ale też bez nadużywania czernidła. Zadanie to coraz lepiej realizują dziennikarze związani z naszym województwem. Ale jeszcze ich służby społecznej polega na tym, że to co było dobre wczoraj, dziś nie wystarcza. Język i argumenty trzeba wciąż odświeżać, ukazywać oczywiste powe zjawiska, docierać do ludzi słowem oddającym istotę treści. Tego partia oczekuje od dziennikarzy.

Modernizacja i doskonalenia wymaga sposób organizowania masowych imprez politycznych, które mogą spełniać ważną rolę w wyzwalaniu pozitandyjnej emocji społecznych. Każde społeczeństwo potrzebuje swych świąt, integrujących ludzi, dających poczucie wspólnoty. Niektóre nasze świeckie uroczystości szybko stawiają się zbędnymi, wkorzenity się w kalendarz obyczaju współczesnego. Trzeba jednak jeszcze wiele przemyślnie uruchomić, by można to powiedzieć o wszystkich naszych akademiach, wieczornicach, świętach branżowych.

Szwankuje też propaganda wizualna, grzęznąca banałem. Często taka, która ma zięcia, ale przez zastereotypizowanie, zszarzała. Nie dość wykorzystane są zakładowe radiowęzły, gabloty, tablice ogłoszeniowe. Brakuje prasy w poczekalniach, w tzwjelu, w urzędzie, gdzie nieraz czeka się na załatwienie sprawy. Mało mamy nowoczesnych środków technicznych służących oddziaływaniu na świadomość obywatelską i nie wykorzystujemy w pełni nawet posiadanych. Wśród zadań z tej dziedziny wspomnę do pracy nad **przybliżeniem telewizji i radia wszystkim obszarom naszego górskiego województwa. Są tu jeszcze poważne zaniedbania.**

Serdeczne słowa należą się naszym twórcom, animatorom ludowej kultury, działaczom amatorskiego ruchu artystycznego. Zdecydowana większość środowisk artystycznych, stowarzyszeń, placówek kultury spełniają w latach

JÓZEF BROŻEK

Co było dobre wczoraj, dziś nie wystarcza

ideologicznego zamętu pozytywną rolę integrująca. **Będziemy zwiększać Wojewódzki Fundusz Kultury, pobudzać mecenat zakładów pracy, poszerzać listę robotników-mecenasów-twórców kultury, zmniejszać działania dzielacy w tej mierze wieś od miasta. Będziemy rozwijać sieć bibliotek, promować kolportaż książek i prasy.**

Szanse materialnego wsparcia kultury upatrujemy w powiązaniu jej potrzeb z rozwojem bazy turystycznej. Kompleksowe, integralne traktowanie tych dwóch dziedzin, może okazać się owocne ze względu na rolę, jaką pełnią tutaj wypoczynek i lecznictwo uzdrowiskowe.

Obszernie potraktowaliśmy w projekcie programu nasze oczekiwania i zadania wobec środowiska nauczycielskiego. Zadowolenia z niu korzystne przeobrażenia polityczne. Są wdrażane wytyczne partii i resortu. Oświata coraz lepiej służy edukacji i wychowaniu obywatelskiemu nowej generacji. Idzie o to, by w ściślejszej więzi z rodzicami i z organizacjami młodzieżowymi budować jednolity front wychowawczy.

Wspomniałem o tym, że w województwu przybyło w ciągu 10 lat tse tysięcy mieszkańców. Nie są to jacyś przybysze z zewnątrz, lecz dzieci, które się tu urodziły. Wyż demograficzny przepełnia żłobki i przedszkola, a niebawem zawita do szkół. **Dlatego stawiamy sobie zadanie wyremontowania, zmodernizowania lub wy-**

ANTONI RĄCZKA

KIERUNKI ROZWOJU REGIONU

Po syntetycznym przedstawieniu sytuacji społeczno-gospodarczej regionu w ostatnich latach, po omówieniu dorobku i niedostatków różnych dziedzin życia zbiorowego, Wojewoda nowosądecki powiedział, między innymi:

Wiele wysiłku — przy zaangażowaniu poważnych środków finansowych rad narodowych — włożono w rozwój budownictwa mieszkaniowego, stanowiącego — obok zaonatrzenia w żywność — najbardziej niewyczerpaną szansę warunkującą poprawę życia ludności. A mimo to dotychczasowe efekty nie przyniosły zasadniczej poprawy sytuacji. Z analizy wynika — po pierwsze, że dominującą formą uzyskiwania mieszkań pozostaje u nas budownictwo indywidualne, które wymaga dalszej pomocy; oraz — po drugie, że w uspołecznionych formach budownictwa oddawiej wciąż za mało mieszkań. Nasuwa się pytanie: jakie są powody takiego stanu? Do zasadniczych należą wysokie koszty uzbrojenia terenów i towarzyszące im infrastruktury techniczne, przerastające możliwości budżetów terenowych. Dotyczy to zwłaszcza dostawy ciepła i wody w wielu miastach. Są to główne bariery hamujące tempo budownictwa. Niepoślednią rolę odgrywają trudności w pozyskaniu terenów pod przyszłe obiekty. Znane są zapasy utrudnienia w przejęciu gruntów na cele nieruchome w Rabce, Gorlicach czy Nowym Targu. Coraz bardziej złożona staje się sytuacja w pozyskaniu terenów w Nowym Sączu, co stwarza zagrożenie dla efektów tego miasta. Pominąć nie można też dużego deficytu w wielu asortymentach materiałów wykończeniowych, a także niedostatku **kredytów, stanowiących podstawowe** źródło finansowania uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego.

Kierując się pilną koniecznością intensywniejszego niż dotąd rozwoju uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła kompleksowy plan jego rozwoju oraz usprawnienia procesów inwestycyjnych. W wynikach decyzji WRN realizuje się m. in. rozbudowę Elektrociepłowni w Gorlicach (wspólnie z **Fabryką Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik"**), W Nowym Targu i Zakopanem podjęto budowę ciepłowni. W fazę przygotowawczą wkroczyły budowy ciepłowni w Nowym Sączu, Limanowej i Mszanie Dolnej. Trwają też prace przy zapewnieniu dostawy wody dla Gorlic, Nowego i Starego Sącza, Nowego Targu, Piwnicznej, Mszany Dolnej, Zakopanego i Muszyny (stopień ich zaawansowania jest wszędzie zróżnicowany). Równolegle prowadzone są prace organizacyjne umacniające potencjał wykonawcy w województwie. Wsparcia wymaga też budownictwo indywidualne zwłaszcza w tej dziedzinie do spożycia w budownictwie indywidualnym robienie w realizacji jest około 12 tys. budynków).

◇ W centrum naszego zainteresowania znajduje się również ochrona środowiska. Niedopuszczenie do dalszej degradacji środowiska naturalnego przyrody jest dyrektywą wynikającą z postanowień Komitetu Wojewódzkiego partii. Dotrzeć nie możemy nawoli o zauważalnej poprawie czystości wody, gleby i powietrza, ale podjęte przedsięwzięcia — zwłaszcza inwestycyjne — angażujące poważne nakłady finansowe i materialowe wychodzą tenu naprzeciw. **W budowie jest 7 oczyszczalni ścieków, przy czym podstawowe znaczenie mają oczyszczalnie w Zakopanem, Gorlicach i Rabce. Podjęto też decyzję o budowie wspólnej oczyszczalni dla Muszyny i Krynicy. Praktycznie zakończono budowę zatoczaju magistralnego Myślenice — Rabka. Trwają prace przygotowawcze jego kontynuacje do Zakopanego. W fazę realizacyjną weszła budowa Zaniechania Wyrgoła — Grybów, co pozwoli na kompleksowe rozwiązanie zagwfikacji Krynicy. Ukończono elektryfikację kolej Tarnów — Nowy Sącz. Trwają prace nad elektryfikacją tej do granicznej stacji w Leluchowie.**

Niestety, powodzenie zagrożony jest terminu ukończenia budowy zapory w Klimkówce do roku 1985 ponieważ się z zapewnieniem dostaw wody do Gorlic oraz zapory Czorsztyn — Niedzica — Sromowce w 1991 roku. Wynika to głównie z ogromnych opóźnień w dostawach cementu dla obu budów.

◇ Znane są problemy lokalowe, z jakimi borykia się sądecka oświata. Chciałbym podkreślić wysiłek administracji państwowej oraz całej rzeszy działaczy społecznych i politycznych, nakłaczyli na rzecz jej poprawy. Z ro-

budowania do roku 1990 stu placówek oświatowo-wychowawczych. Taka jest skala społecznych zobowiązań PRON, rozwijający się pod patronatem PRON-u Narodowy Ruch Pomocy Dzieciom, działające więc na dalsze poparcie. Każda realistyczna inicjatywa w tej dziedzinie jest szczególnie cenna.

Rozważając nasze powinności w oddziaływaniu na myślenie i postawy współobywateli, szukając płaszczyzn, na których może się dokonywać autentyczna wymiana poglądów, warto zegnać po niekonwencjonalne formy działania. Oto dwa przykłady, dwa pomysły. Wyższych uczelni tu nie będzie. Ale są rozsiani po Polsce nauczyciele, którzy stąd wyszli. Jest wielu uczonych serdecznie związanych z górami. Odwiedzaja nas, z przyjaźnią i zaciekawieniem siły. Wielu prowadzi badania ściśle związane z problemami naszego regionu. Marzy się nam więc **Sądeckie Forum Naukowe**, zwołane na kilkanaście najmniej dwa razy w roku — mogliby się spotkać np. profesorowie Tadeusz Popela, Bolesław Faron i Józef Lipiec (tutaj) środowisko Zbigniew Gerych, Roman Reinfuss i Mieczysław Klimaszewski (od dziesiątków lat służący tej ziemi swą wiedzą) także inni sympatyzujący z nią, zadomowieni tutaj, jak profesor Julian Aleksandrowicz. Wspólnie ze sporą gromadą naszych profesorów i doktorów, z naszymi działaczami i twórcami — niejedną kwestię mogliby rozświetlić w trakcie nieformalnej, interdyscyplinarnej dysputy.

Sądzę, że w obecności naszego gościa, profesora Porębskiego, nie będzie idei tych spotkań rozwijać. Korzyści dla regionu, a być może i dla zaproszonych mędrców, wydają się przecież oczywiste. Spróbujemy więc stworzyć stosowny klimat dla realizacji tego pomysłu.

Pomnożyć marzy się nam nieco inaczej pomyślane — **Forum Publicystów**. Wielu dziennikarzy odwiedza Podhale, Krynicę, Rabkę, Nowy Sącz. Owocują te wizyty zazwyczaj rzadko. Kiedyś — gdy większą wagę przywiązywaliśmy do związania ze sobą redaktorów prasy, radia i telewizji — profesjonalna rezerwa wobec przyjeżdżających się do centralnych środków przekazu. Później — zajęci trudnymi sprawami, jakie nosiła życie — zaniedbaliśmy trochę te kontakty. Chcemy je odbudować, pobudzić.

To nie megalomania podpowiada nam otwarcie w stronę naukowców i dziennikarzy. Wielkie tematy, jakie województwo nowosądeckie pełni wobec całego kraju, wymagają, byśmy zabiegali o zrozumienie, szukali rozgłosu, pomoc w ich obiektywnym przedstawieniu społeczeństwu, o wspólnyślenie ludzi światłych.

Trzeba się też dalsze pomysły integrujące szczególne obszary w województwa całość. Myślę o owocach, jakie może przynieść **utworzenie Rady Dyrektorów** zajmującej się koordynacją nadzakładowymi, wciągającej w życie publiczne kadrę kierowniczą. Myśle również o potrzebie powołania centrów wojewódzkiego zarządzania turystyką, handlem, ochroną zdrowia.

W trzeciej części programu zdrainiśmy zadania dotyczące rozwijania demokracji socjalistycznej i umacniania prawodzielności w życiu społecznym. Nie ma co ukrywać, że formy naszej demokracji trzeba dopiero wypełnić treścią. W radach narodowych, samorządach terytorialnych i pracowniczych, w ogniwach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, w związkach zawodowych i organizacjach młodzieżowych, w stowarzyszeniach i ruchu kobiecym — skupia się wielki potencjał kadrowy regionu. Dodajmy do tego tysiące nowych członków ORMO, kontrolerów inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, członków rad nadzorczych w spółdzielczości. Przypomnijmy, iż **z mocy prawa wielu kompetencji zdecentralizowano, dano możliwość samorządnego stanowienia o sprawach własnych środowisk bezpośrednio na dole. Nie wszędzie korzysta się z tych uprawnień, nie wszyscy robią użytek z poszerzonej poważnie platformy współrządzenia, współdecydowania.** Główne zadanie partii w tej dziedzinie sprowadza się do tego, byśmy — poprzez swych towarzyszy rekomendowanych do pracy w organach przedstawicielskich i wyżej wymienionych instytucjach życia publicznego — wnosili innowacje, odwagę brania się za bary i zdecydowanie, nadrodzić zaległe ociąganie ciała społecznego działania.

Nie da się nakazać drogą administracyjną, jak mają funkcjonować instytucje demokracji socjalistycznej. Dobrowolne zrzeszenia ludzi o różnych światopoglądach Partia odstąpiła od dawnych metod sterowania ruchem społecznym, tworzenia nowych, organizacjami i stowarzyszeniami. Mamy tam tyle do powiedzenia, że rzeczywiście są wzorem nas, towarzysze desygnowani w te stowarzyszenia, by siłą argumentów, osobistym przykładem — zagwarantować przewodnią rolę partii.

Socjalizm się nie zawalił od zaczrenia społecznej bazy rządzenia. Bywa tu i ówdzie trudniej, trzeba się napracować, by uzyskać poparcie, ale to się opłaca, bo w konsekwencji prowadzi do autentycznego zaangażowania się — nie werbalnego tylko, lecz praktycznego — coraz to nowych kręgów ludzi pracy w socjalistyczne przedsięwzięcia.

Większą uwagę będziemy musieli poświęcić rozwojowi jakościowemu organizacji młodzieżowych, w których wyrastać powinna nowa zmiana animatorów socjalizmu, dobrze przygotowanych naszych następców.

Mówimy także w tej części programu o potrzebie doskonalenia pracy ucznów partyjnych, o lepszej obsadzie obywateli, o konieczności poszerzenia frontu walki ze zjawiskami patologii społecznej. Jest to nie zadanie przeterminowaniu — dotyczące nie tylko organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości — wielkie zadanie partyjne. **Im szybciej oczyszczać będziemy naszą rzeczywistość z brudu moralnego, ze zawindli, kumoterstwa, łapownictwa — tym rychlej indaje pracy będą się z nami identyfikować.** Bezkarność osób łamiących prawo lub tylko lawirujących na jego obrzeżach, naruszających normy współżycia społecznego — osłabia nasze wpływy, pomniejsza efekty osiągnięte przez partię w innych dziedzinach.

Fot. MICHAŁ SROKA

W ostatniej, czwartej części programu, zajmujemy się zadaniami ze sfery gospodarczej. Tu na czołowe miejsce wysuwa się zaplanowany jako wielkie przedsięwzięcie **powszechny przegląd struktur organizacyjnych i stanowisk pracy.** Obejmie on nie tylko przedsiębiorstwa produkcyjne, lecz także urzędy, służbę komunalne, handel, komunikację, oświatę, kulturę, ochronę zdrowia, pocztę, turystykę, wypoczynek. Idea tego przeglądu zrodziła się w partyjnej dyskusji przed X Zjazdem jako wyraz niezadowolenia z biurokratyzacji niektórych struktur, jako wyarcie działań wymierzonych w niesprawność i nieefektywność całych dziedzin życia publicznego.

Ajestacja ma poświadczyć, co w naszym życiu jest przydatne, sprawne, opłacalne. Równocześnie ujawni ona rewiry pracy pozornej, jałowej, zbędnej. Rzeczą partii jest stworzyć autentyczne klimat sprzyjający przeświadczeniu całej organizacji pracy — od dołu do góry — następnie spożytkować wnioski i spowodować, by ten instrument wytrwania pracy, obnażania słabości zadomowił się na trwałe w gospodarowaniu ludźmi majątkiem narodowym.

Stawiamy także szereg zadań szczegółowych. A więc lepsze wykorzystanie posiadanych w regionie mocy produkcyjnych, zwiększenie eksportu, szybsze wdrażanie osiągnięć nauki i techniki, systemowe zaprogramowanie rozwiązania niepiemków komunikacji i bazy handlowej, modernizacja dróg i mostów, rozwój usług pocztowych i telekomunikacji, reelektryfikacja, usprawnienie procesów inwestycyjnych, projektowania i rozwoju prawnych towarzyszących budownictwu mieszkaniowemu, zwiększenie potencjału firm budowlanych, usprawnienie gospodarki komunalnej, zwłaszcza ciepłownictwa, wodociągów i kanalizacji.

W wielu przypadkach — jak choćby w odniesieniu do ochrony środowiska naturalnego, funkcjonowania służby zdrowia, rolnictwa i leśnictwa, turystyki, sportu, wypoczynku — przywołujemy nasze poprzednie uchwały i propozycje rozwiązań modelowych, zgłoszonych do centrali i karygodnie tam blokowanych (np. nasze inicjatywy dotyczące lecznictwa uzdrowiskowego czy gospodarki turystycznej).

W dobie inflacji planów i uchwał potrzebna jest nam większa dyrygania realizacyjna. Od dłuższego już czasu dość precyzyjnie wiemy, co trzeba zrobić. Porozumieliśmy się też, jakie metody stosować. Trzeba więc wszystkich jednoś myśli, znaczna zwartość w kwestiach programowych — zacznie ożwocować także w wymiarze praktycznym nasza wieloletnia służba ziemi rodzinnej, regionowi, który sercu najbliższy — przynosi coraz pełniejsze efekty.

Działamy razem nie od dziś. Przeszliśmy przez dramatyczne zawiłe, kiedy pamięć o nich pozostanie też jednym z ważnych czynników dopingujących nas do doskonalenia metod i stylu **pracy. Wsłuchując się w głosy idące od dołu, wrażliwie reagując na sygnały o niedociągnieciach, przodując w przezwyciężaniu tego, co hamuje, w przyrzeczenie pomnażając niemały przecież dorobek biednego kiedyś pod każdym względem regionu, reformując gospodarkę, budując mosty porozumienia między ludźmi dobrej woli, walcząc z przeciwnikami socjalistycznej rzeczywistości, wychowując młodzieżowe kadry dla patriotyzmu i internacjonalizmu, w umiłowaniu pokoju i braterstwa z naszymi sąsiadami, umacniając ideę demokracje — zyskiwać będziemy coraz szersze zrozumienie i poparcie społeczne.**

Takie jest przesłanie X Zjazdu. Taka jest nasza wola. Bliskiego stanu, by jak najszybciej i najpełniej partyjne słowo przeobrażało się w czyn.

(fr. referatu Egzekutywy KW na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej)

---

ku na rok rady narodowe przeznaczają coraz więcej środków na inwestycje i remonty kapitalne. Zaczyna to owocować: **w latach 1984—1986 oddano do użytku 51 obiektów. Obecnie buduje się lub rozbudowuje 60 obiektów. Mamy 68 obiektów wymagających wymiany substancji lokalowej — w 46 takie działania już podjęto.** Oto skala wysiłków i realizacji tych rozwiązania tego trudnego problemu.

Z dużym zaangażowaniem sił i środków — mówiła Barbara Zięba w służbie zdrowia, rozpatrzono przez Komitet Wojewódzki 31 stycznia 1985 roku. Działalność nasza koncentrowała się na dwóch płaszczyznach inwestycyjnej — zmierzającej do zasadniczej poprawy bazy leczniczej, i organizacyjnej — zmierzającej do zapewnienia lepszej opieki lekarskiej. Efektem jest **oddanie dwóch żłobków, 11 ośrodków zdrowia, 3 przychodni, oddziału geriatrycznego w Zakopanem oraz oddziału okulistycznego i zakaźnego w Gorlicach. Kontynuowano prace przy budowie szpitala w Nowym Sączu i rozbudowie szpitala w Nowym Sączu i modernizacji starego szpitala w Gorlicach** (wystąpiły wszakże pewne zahamowania robót w stosunku do założonych harmonogramów).

Za osiągnięcie poczytujemy wyraźne obniżenie wskaźnika umieralności niemowląt oraz poprawę opieki psychiatrycznej. Niepokoić natomiast może wysoki wskaźnik absencji chorobowej i trudności w zapewnieniu należytej opieki stomatologicznej.

Założenia planu na lata 1986—1990 zmierzają do umocnienia podstawowych funkcji województwa. Zakładają poprawę warunków socjalno-bytowych miejscowej społeczności, wzrost produkcji materialnej, zarówno przemysłu ilościowego, jak i zaspokajanie drobnej wytwórczości, która stanowi jeden z zasadniczych warunków poprawy zaopatrzenia lokalnego rynku.

Kładziemy nacisk na umacnianie podstawowych kierunków produkcyjnych nowosądeckiego rolnictwa i wzrost jego towarowości. Zamierza się podjąć **prace scaleniowe przeważnie do poprawy niekorzystnej struktury agrarnej.** Zasadnicza część nakładów nadal kierowana będzie na melioracje użytków rolnych oraz poprawę podstawowej infrastruktury na wsi. Liczymy również na skuteczniejsze urzeczywistnianie uchwał Rady Ministrów w sprawie pomocy dla górskiego rolnictwa. Na inwestycje rolne przeznaczy się 36 proc. globalnej kwoty nakładów będących w dyspozycji WRN. Przy pomocy innych środków rozwiązać się będzie przetworstwo mleka i mięsa oraz wzmocnienie bazy. Trzeba intensywne prace nad rozwojem przemysłu chłodniczego.

W budownictwie mieszkaniowym zamierza się oddać do użytku 6 tys. mieszkań w wielorodzinnym budownictwie uspołecznionym oraz 7 tys. w indywidualnym. Zakres uspołecznionego budownictwa ograniczą brak odpowiednio przygotowanych terenów, wielkość kredytów, a także prognozy dotyczące zaopatrzenia w materiały budowlane.

Na rozwój infrastruktury komunalnej towarzyszącej budowie mieszkań zamierza się przeznaczyć 37 proc. nakładów. Inwestycje te będą działania umacniające potencjał wykonawczy przedsiębiorstw budownictwa i usprawniające proces inwestycji. Do końca doprowadzone też być muszą zmiany strukturalne w budownictwie.

W oświacie — tak jak dotychczas — główną uwagę kierujemy na poprawę bazy nauczania i wychowania przedszkolnego. Konieczne jest **rozpoczęcie budowy 20 szkół i 8 przedszkoli.** Planuje się przeznaczyć na oświatę 14 proc. z globalnych nakładów. Nie zaspokoi to wszystkich niezbędnych potrzeb, stąd poszukiwanie innych środków finansowych wspomagających budownictwo szkolne staje się sprawą pilną.

W ochronie zdrowia — zasadniczą część nakładów kierujemy na kontynuowanie **budowy szpitala w Nowym Targu i modernizację szpitala w Nowym Sączu.** Prowadzić się będzie prace adaptacyjne starego szpitala w Gorlicach. Zamierza się także uzyskać około 300 miejsc w domach pomocy społecznej. Nadchodzące lata wykorzystamy do **przygotowania dokumentacji** na terenie, a także **powstania wykonawstwa dla budowy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Nowym Sączu.** Uważamy, że rozpoczęcie budowy powinno nastąpić w pierwszej połowie przyszłego 5-lecia. Czynimy starania, aby zmienić zamiar wiec bazę lokalową szpitala w Krynicy. Z nakładów wojewódzkich na potrzeby inwestycyjne służby zdrowia zamierza się przeznaczyć 18—19 proc.

W ochronie środowiska zasadnicze środki, zarówno własne jak i pochodzące z innych źródeł, skierowane będą na obiektach już rozpoczętych, ich ukończenie spowoduje zasadniczą poprawę czystości wody w najbliższych latach w rzekach Dunajec, Poprad, Raba i Ropa. Poprawa czystości powietrza nastąpi w wyniku budowy magistrali gazowych dla Krynicy i Zakopanego. Nie możemy jeszcze powiedzieć czy zalstnieją materiałne możliwości rozpoczęcia budowy oczyszczalni ścieków dla Nowego Sącza. Bardzo byśmy tego chcieli.

Czynimy starania o rozpoczęcie w najbliższych latach budowy Centrum Telekomunikacyjnego oraz dworca PKS w Nowym Sączu.

Wiele przedsięwzięć zamierza się podjąć przy pomocy czynów społecznych. Wspierać będziemy inicjatywy powodujące poprawę stanu dróg i zaopatrzenia w wodę, budowę szkół i ośrodków zdrowia

ców, co spowodowało straty w eksporcie rzędu dziesięciu tys. dolarów.

Okresowo blokadę konta dewizowego zostaują zatem sporo i taka polityka nie sprzyja eksportowi. Owszem, zwiększył się zakres samodzielności w planowaniu i zarządzaniu, ale to nie wystarcza, by drugi etap reformy stał się faktem. Potem padły liczby, wyliczono niezbędne potrzeby i byliśmy świadkami lekcji ekonomicznej, a także usłyszeliśmy wykorzystywania każdego forum dla walki o interesy przedsiębiorstwa.

Problematyka oświaty była przedmiotem wystąpienia wicekuratora, tow. LEOPOLDA JAWORA, który omówił przyszłoroczny rysunek na okresie w szkolnictwie dotyczące tak kadry, jak i bazy lokalowej, a także działania wychowawcze, zaapelował do przedstawicieli władz centralnych o szybkie rozdzielenie funkcji nadzorczych od metodycznych w strukturach administracyjnych oświaty.

Do reformy gospodarczej i rachunku ekonomicznego nawiązał MAREK ANTKOWICZ, monter w nowosądeckim Węźle PKP. Atestacja stanowisk pracy, stwierdził, powinna się odnosić zwłaszcza do działów nieproduktywnych. Szwankuje organizacja pracy po rozwiązaniu Dyrekcji Rejonowej. Ot, np. w nowym rozkładzie jazdy do Krynicy nie ma pociągów między godzinami 7 a 15, ze względu na planowane prace modernizacyjne. Mija czwarty miesiąc, prace się nie rozpoczęły, a każdy dzień dowozu autobusami kosztuje ponad 210 tys. zł. Takich przykładów sypnął w swym wystąpieniu sporo. I z brakiem miejsc będzie nie tylko nie przytaczamy, w jednym wszakże przyłączając się do głosu — w apelu o sojuszników budowy w Nowym Sączu Technikum Kolejowego.

— *Mówić i pisać o Zakopanem cały lat jest modnie* — tak zaczął swą wypowiedź dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, tow. TADEUSZ SZCZEPANEK. — *Faktycznie, tony papieru wypisano, setki godzin przegadano, a chaos przestrzenny, bylejskość, skażenie środowiska, patologia społeczna i dziesiątki takich zjawisk towarzyszą Zakopanemu, choć i o sukcesach można mówić, jak choćby o oddanej niedawno Galerii W. Hasiora czy Teatrze im. St. I. Witkiewicza.* Obok zamierzeń gospodarczych w Zakopanem, T. Szczepanek zajął się także interesującym tematem znaczenia regionalizmu w globalnym myśleniu o kraju, oraz szansami stowarzyszeń regionalnych.

Konferencja

Troska o skład socjalny partii, o jej robotniczy trzon, była tematem wystąpienia tow. MARIANA LENARDA, sekretarza KZ w Gorlicach na Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego; zwrócił też uwagę na niedostateczny dopływ do partii młodego pokolenia działającego w ZSMP. Te same kwestie znalazły również miejsce w wystąpieniu przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, ALEKSANDRA BEMBENIKA, który krytykował akcyjność życia politycznego, a także nastawiając się nad swego rodzaju obnażeniem statusu inteligencji, czego drastycznym przykładem jest pensja młodego absolwenta zasadniczej szkoły zawodowej i jego niedawnego nauczyciela. Mówiąc o problemach młodzieży mówca uznał sprawę budownictwa mieszkaniowego za temat polityczny (choć przykładów konstruktywnych inicjatyw mnożieły w wystąpieniu raczej brakło).

Ciekawe, pełne swady i przykładów, było wystąpienie STANISŁAWA SZYSZKI, robotnika z kamieniołomu w Wierchomli, który zaczął wprawdzie od kłopotów ludności dwuzawodowej, ale potem sypnął przykładami hamowania przez biurokratyczne ogniwa administracji społecznych inicjatyw.

— *Zostaliśmy zaręczeniowani jako spółka wodna, nie żeby załatwić zezwolenie wodno-prawne, to musieliśmy do tej pory czynić kierniki w urzędach, a w ciągu roku potem wybudowaliśmy kilka zbiorników wodnych. Są ludzie, którzy nie tylko nam nie pomagają, ale wręcz przeszkadzają.* Inny przykład dał odnoszące się do polityki rolnej: — *Kiedyś zniszczono Kółka Rolnicze, bo dobre miały być SKR-y. Teraz SKR-y się skończyły, to mówią nam — będą Kółka. A ludzie pytają, gdzie jest majątek, który Kółka miały?* Mówca stanowczo zaprzeczył tezie, jakoby społeczeństwo czekało „na gotowe" i nic nie chciało robić. Niesprawność naszych urzędów, biur, ogniw władzy — jest przyczyną upadku wielu społecznych inicjatyw.

Do tematyki oświatowej powróciła nauczycielka z Łącka, BARBARA ANDRARCZYK, kładąc akcent na osamotnienie nauczyciela w procesie wychowawczym (do którego zobowiązane jest całe społeczeństwo, a zwłaszcza członkowie partii). — *Co robię w swoich środowiskach absolwenci wyższych uczelni, inżynierowie, magistrowie, zatrudnieni ie różnych działach gospodarki? Najczęściej potrafią*

Zdjęcia ANTONI ŁOPUCH

tylko krytykować pracę nauczycieli, a nie pomogą w edukacji młodego pokolenia.

Temat awansu cywilizacyjnego podsądeckiej wsi i wciąż utrzymujących się dysproporcji między standardem życia na wsi i w mieście — podjął interesujące delegat z Korzennej, CZESŁAW KOSIŃSKI.

Kolejny temat: — *W wielu rejonach środowisko naturalne zniszczone jest całkowicie. Łatwiej jest ratować i zachować środowisko wtedy, gdy widoczne są pierwsze objawy degradacji. A w takiej sytuacji jest właśnie wój. nowosądecki* — oto motyw przewodni wystąpienia tow. JANA GIEMZY, adiunkta w Nadleśnictwie Krościenko.

Delegat Krynicy, TADEUSZ WOŁOWIEC, nie ograniczył się do spraw regionalnych, kładąc nacisk na szanse i możliwości „terenu", jego partyjnego aktywu, w wydobywaniu Polski z kryzysu.

Jeszcze jeden młody głos (młodzież była widoczna na Konferencji; zwrócił na to uwagę T. Porębski podczas spotkania z dziennikarzami) — padł z gminy Łukowica, a poświęcony był potrzebie wspierania ogniw ZSMP przez aktyw partyjny. Ten apel MARII SZUBRYT, przewodniczącej Zarządu Gminnego, nie może pozostać bez echa.

Przedostatnim mówcą był tow. PIOTR LUDEK, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Mszanie Dolnej, który ubolewał nad brakiem bazy kulturalnej, ale dał też liczne przykłady aktywności kulturalnej, która nawet w trudnych warunkach znalazła szanse samorealizacji.

Wystąpienie STANISŁAWA BUNDY, naczelnika gminy Bukowina Tatrzańska, poświęcone problematyce turystycznej, zakończyło dyskusję plenarną Konferencji.

Nastąpił wybór Komitetu Wojewódzkiego, Komisji Kontrolno-Rewizyjnej oraz ukonstytuowanie się nowych władz. Pełne składy obu instancji oraz ich kierownictw prezentujemy oddzielnie. I sekretarzem KW PZPR wybrano ponownie tow. JÓZEFA BROŻKA.

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, TADEUSZ PORĘBSKI skupił uwagę słuchaczy na dwóch kwestiach: potrzebie intensyfikacji działalności politycznej partii w jej podstawowych ogniwach, oraz na wrzście aktywności partii w gospodarce.

Tylko wiązanie słów z czynami może wzmacniać autorytet partii, stwierdził tow. Porębski, postulując położenie nacisku na rozwój samorządów, organizacji związkowych, stowarzyszeń społecznych, gdyż tylko szeroki front sojuszników daje szansę wdrożenia II etapu reformy gospodarczej, który oznacza konieczność dotacji i urealnienie cen tak, aby pobudzić ceny wiążące się wszakże z podwyżkami płac. Dopiero to urealnienie wstrzyma inflację, stworzy przesłanki do racjonalizacji produkcji, do stabilizacji. Atestacja stanowisk pracy i przegląd struktur organizacyjnych będą sprzyjać tym procesom.

Przyjęciem uchwały oraz odsłyeniem Międzynarodowej zakończyła obrady VI Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Nowym Sączu. Wrócimy do niej za tydzień.

NASI DELEGACI

Wojewódzką organizację partyjną na konferencji sprawozdawczo-wyborczej reprezentuje 313 delegatów, którzy wybrani zostali na konferencjach przedzjazdowych w miastach, gminach i największych zakładach pracy. Jest wśród nich 101 robotników i 32 rolników, pracujących w pracy i działalności społecznej. Spośród 178 delegatów będących pracownikami umysłowymi, zdecydowania większość legitymuje się robotniczym lub chłopskim rodowodem. Są wśród nich znani w regionie działacze polityczni, kierownicy wielu dużych zakładów społecznego, duża grupa pracowników oświaty i wychowania, a w niej aż 26 nauczycieli. Są lekarze, prawnicy i inżynierowie, ekonomiści, pracownicy aparatu partyjnego, administracji państwowej oraz funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych. Z mandatami delegatów przyjechała na konferencję 47 kobiet, a wśród nich uczestniczki z Zgorzelic **Czesława Michalec** z Gorlic, **Barbara Arendarczyk** z Łącka, **Krystyna Płata** z Chełmca i **Stanisława Sławecka** z Nowego Sącza.

Pod względem struktury wiekowej największą grupę, bo aż 122 osób stanowią delegaci mający od 40 do 49 lat, 90 towarzyszy mą 30—39 lat. Najstarszym delegatem jest **Stanisław Bogusz** (76 lat), członek partii od Zjednoczenia, długoletni radny MRN w Nowym Sączu. Od Zjednoczenia działają w partii również **Tadeusz Górnicki** z Limanowej, **Józef Król** z Nowego Targu, **Stanisław Marecki** z Krynicy, **Władysław Michalus** z Gorlic, **Stanisław Pilak** z Nowego Sącza, **Tadeusz Świdrak** — 1 sekretarz Komitetu Gminnego partii z Kamionki Wielkiej, **Krzysztof Wiejkowski** z Krynicy, **Stefania Cybulska** z Nowego Targu i **Tadeusz Bryś** z Białego Dunajca.

Najmłodszym delegatem jest **Jerzy Pawlak** (lat 26), mistrz w „Chemobudowie" z Nowego Sącza, członek partii od 1980 r. Nie przekroczyli 29 roku życia: **Marek Antkowiak, Tadeusz Bednarski i Stanisław Migacz** z Nowego Sącza, **Jerzy Chronowski** z Łabowej, **Piotr Kurdzielewicz** z Grybowa oraz **Małgorzata Rokieka** i **Czesław Szyrka** z Gorlic.

Delegatami są posłowie na Sejm PRL **Stanisław Kamieniarz** i **Andrzej Gajewiowski**, a także 27 członków organizacji młodzieżowych z przewodniczącymi — Zarządu Krajowego ZMW **Leszkiem Leśniakiem** oraz Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji — **Janem Bastą.**

Mandaty delegatów nosi 38 pracowników aparatu partyjnego, w tym sekretarzy komitetów KW, kierowniczy wydziałów KW: Polityczno-Organizacyjnego **Leon Morański**, Ideologicznego **Stanisław Kuta**, Biologo i Gospodarki Żywnościowej **Wilhelm Bogaty**, kierownik Biura WKKP **Jan Wdowiak**, kierownik ROPP w Gorlicach **Kazimierz Merkowicz**, 14 sekretarzy instancji partyjnych stopnia podstawowego, a wśród nich: **Zbigniew Haraf** z Nowego Sącza, **Jerzy Majorek** z Gorlic, **Stefan Skrzekut** z Nowego Targu, **Marek Kozieł** z Zakopanego, **Jerzy Sieraną** z Limanowej, **Jan Robotycki** z Krynicy, **Marek Oczkowicz** z Rabki i **Henryk Tokarski** ze Szczawnicy. Delegatami są również 1 sekretarze KZ z największych zakładów pracy, w tym **Tadeusz Karus** z FMWIG „Glinik", **Wojciech Kozaczka** z ZNTK, **Seweryn Legutko** z Węzła PKP, **Antoni Wida** z NZPS „Podhale" i **Wiesław Bojkowski** w GPPD „Forest".

Spośród pracowników administracji państwowej z mandatami delegatów uczestniczą w konferencji: wojewoda **Antoni Rączka**, wicewojewoda **Józef Niemiec**, dwóch dyrektorów wydziałów UW — **Ryszard Aleksander** i **Lechosław Mikszak**, prezydent Nowego Sącza **Zdzisław Pawlus**, naczelnicy — Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej **Robert Klak**, Szczawnicy **Roman Trojnarski**, Krynicy **Tadeusz Kowalewicz** oraz naczelnicy gmin z Bukowiny Tatrzańskiej, Jodłownika, Niedźwiedzia i Bobowej.

Milicję Obywatelską reprezentują

konferencji 9 delegatów na czele z szefem WUSW płk. **Jerzym Grodeckim.** W grupie tej znaleźli się dwaj zastępcy szefa WUSW oraz szefowie RSW z Nowego Sącza, Gorlic i Limanowej. Delegatami są również prokurator wojewódzki **Tadeusz Warzecha** oraz prezes Sądu Wojewódzkiego **Andrzej Kuglot.** Liczną grupę działaczy PRON reprezentuje m. in. **Jan Turek**, a organa wojskowe — szef WSzW płk **Władysław Kharmus** i dowódca KB WOP płk **Tadeusz Kulej.**

Są wśród delegatów dyrektorzy kilku największej znaczących w województwie przedsiębiorstw — m.in. gorlickiego „Glinika" — **Czesław Chmura**, nowotarskiego NZPS — **Stanisław Pelka**, sądeckiego SZEW — **Mirosław Lebiedziewski.**

Dwie trzecie delegatów legitymuje się ponad 15-letnim stażem partyjnym.

Wykształcenie wyższe ma 135 delegatów, niepełne wyższe — 6, średnie lub niepełne średnie — 93, podstawowe — 23, a zasadnicze zawodowe — 46. Aż 233 spośród nich pełni funkcje partyjne, 22 ukończyło centralne szkoły partyjne, 24 szkoły międzywojewódzkie, a 130 WUML. Po raz pierwszy mandat delegata na konferencję wojewódzką otrzymało 165 towarzyszy, a 80 w ogóle nie pełniło dotychczas funkcji partyjnych z wyboru.

Za pracę zawodową i aktywną działalność społeczną 206 delegatów było odznaczonych wysokimi wyróżnieniami państwowymi.

(R.K.)

JERZY LEŚNIAK

W sądeckich przedszkolach

W niektórych miastach (np. w województwie tarnowskim) wszystkie dzieci zostały przyjęte do przedszkolnych placówek w roku 1986/87. Niestety, na taki luksus nie może sobie pozwolić Nowy Sącz.

— Przedszkola są przeciążone — mówi URSZULA RYCHLAK z wydziału oświaty i wychowania Urzędu Miasta. — *Po pierwszej kwalifikacji przyjęto 2604 dzieci, przekroczyliśmy normę maluchów przypadającą na jeden oddział. Blisko 500 dzieciczynek i chłopców pozostało bez przedszkolnej opieki, nie wszystkie zaś przyjęte dzieci skierowano do placówek usytuowanych najbliżej miejsca zamieszkania czy pracy rodziców.*

Do wydziału oświaty i wychowania wpłynęło dużo odwołań, z których społeczna komisja (kobiety m. in. z przedstawicieli Ligi Kobiet Polskich, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ZNP, ZSMP, ZHP i administracji) uwzględniła jedynie sytuacje wyjątkowe. Rodzice są więc rozgoryczeni. W wielu rodzinach pojawiły się znaczne komplikacje, nie wszędzie bowiem na podorędziu jest babcia lub ushama krewniaczka. Nie wszystkie pociechy matek samotnych, rodzin wielodzietnych otrzymały miejsca w przedszkolu. Odstąpiono od preferencji dzieci z rodzin nauczycielskich, co wywołało małą burzę w środowisku pedagogów. Dyrektorki przedszkoli nie ukrywają, że nie potrafiły odmówić rodzicom, którzy od lat wspierają lub wspierać będą placówki własną pomocą: głównie „złotym rączkom" — stolarzom, elektrykom itp. Przedszkola więc siłą rzeczy zmuszone są uwzględniać interesy dzieci w oddziałach. Np. przy ul. Broniewskiego na jeden oddział przypada 46 maluchów. Dalsze zagęszczenie jest już niemożliwe. Nie można bowiem w salach pomieścić więcej łóżeczek do spania, utrzymać higienę czy zapewnić należyte funkcjonowanie kuchni. Wiadomo także, że tłok wpływa negatywnie na jakość pracy dydaktyczno-wychowawczej, jak również na prawidłowy rozwój osobowości dziecka.

Opinie z miejskiego wydziału oświaty i wychowania:

— *Według naszych ocen dwie duże, nowe placówki rozwiązałyby problem przedszkolny w Nowym Sączu. Nie doczekamy się jednak tych budów w najbliższym czasie. Idzie kolejny wniosek, aby w nowych przedszkolach nie ma w planach miejskich do tej pory mowy. Sytuacja być może odczuwalnie poprawi się dopiero po 1990 roku. Planuje się — wtedy wybudowanie koszt 150 mln zł 4-oddziałowego przedszkola na osiedlu Westerplatte.*

W tej sytuacji administracji oświatowej pozostaje usilna walka o pozostałe miejsca przedszkolnej w dobie bezinwestycyjnej.

— *Staramy się pozyskać budynek przy ulicy Matejki 23, prezydent przeprowadził już wstępne rozmowy i z właścicielem. Mogłyby tam powstać 3 oddziały, dom jest w dobrym stanie technicznym, z dużym ogrodem. Ale to jeszcze daleka przyszłość. Z miejsc wolnych dzieci z Nowego Sącza, na przedszkola wskazujemy na świetlice (nie wykorzystywaną) w parku kolejowym. Opróżniono już 2 mieszkania, w jednym z nich Armii Krajowej 19, ulokowane zostaną tam 2 oddziały. Z pomieszczeń na Plantach wyprowadziły się skorpiony transformacja (m. in. wymiana stropów) też wymaga jednak sporych nakładów finansowych.*

Nie brakuje porażek: mimo wysiłku pani Urszuli Rychlak nie udało się otworzyć specjalnego oddziału dla dzieci wymagających diety bezgluteowej. Maluchy chorze na astmę lub cierpiące na zaburzenia słuchu źle się czują w otoczeniu zdrowych rówieśników, przydałoby się więc jakieś mini-przedszkole dla dzieci chorych i potrzebujących specjalnej troski.

Uruchomiono natomiast grupy kolonijne dla dzieci z wadami wymowy i postawy. Dużo serca w te sprawę włożyła **Magdalena Ponurkiewicz**, specjalistka od logopedii. Dyrektorka przedszkola nr 19, **Krystyna Sieńowska** urządziła w piwnicach pracownię plastyczną z prawdziwymi sztalugami itp. Niebieską placówką na osiedlu Millenium otrzyma imię Jana Brzechwy; będzie to pierwsze w Sączu przedszkole mające patrona.

Kolejny problem — kłopoty z kadrą. Nadal zatrudnia się osoby bez pedagogicznych kwalifikacji. Perturbuje kadrowe pogłębiają uczący nauczycielskie, wychowawcze. Odstraszą niska płaca, zwłaszcza w placówkach miejskich. Absolwenci studiów wychowania przedszkolnego podejmują pracę poza Sączem, gdzie czeka na nich niejednokrotnie mieszkanie służbowe (lub ekwiwalent) oraz 10-procentowy dodatek. Część nauczycielek przedszkolnych woli prowadzić zajęcia w klasach I-III klas, które są mniej obciążone (18 godzin tygodniowo), a płacę w porównaniu do przepracowanych godzin wyższe. W przedszkolu natomiast za pracę z przepełnionymi oddziałami nie dostaje się żadnych extra dodatków.

Resort oświaty ma nadal szczupły budżet, dlatego walka o dodatkowe środki rozgrywa się podczas sesji rady narodowej decydującej o podziale nadwyżek. Trzeba przyznać, że radni rozumieją sytuację dla potrzeb przedszkoli. Mają przecież oczy otwarte i widzą, że z roku na rok rosną opłaty za energię elektryczną, gaz, co., oj, ogrzewanie.

Żywienie przedszkolaków nie stwarza problemów: jedzenie jest z reguły smaczne i kuloryczne, niejedna pociecha dopycha przedszkolnie obiadki nad domowe. Dzienna stawka żywieniowa dochodzi obecnie do 100 zł na osobę. Brakuje natomiast różnych pomocy dydaktycznych: najczęściej kredek, bloków, zabawek. Gdyby nie wsparcie rodziców — sytuacja byłaby wręcz tragiczna. Kruszeje jest z łóżkami, stolikami i krzesełkami. Zamówienia, złożone w krakowskim „CEZASIE", pozostają bez odpowiedzi. Niska odpłatność za przedszkole (maksymalna opłata — 1270 zł) nie pozwala dyrektorkom na wydawanie pieniędzy lekką ręką. Tym większe uznanie należy się dla personelu trzech placówek, które mimo trudności nieźle sobie radzą z kłopotami. Spora w tym zasługa dyrektorek. Grono najbardziej aktywnych tworzą nauczyciele z długoletnim stażem: **Halina Podwin, Janina Golec, Halina Hałas, Zofia Smajdor, Zofia Woźniak** i **Maria Kościsz**.

Każde przedszkole ma swojego opiekuna. Jedni wywiązują się ze swoich obowiązków lepiej, inni gorzej. Do wyróżniających się zakładów opiekuńczych należą — przede wszystkim — Rejon Dróg Publicznych, Nowosądecki Kombinat Budowlany i Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych.

Zaprosili nas

Rada Wojewódzka PRON na wspólne posiedzenie z Prezydium Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych m. in. w sprawie załatwiania skarg i zażaleń przez administrację państwową, gospodarczą i instytucje.

- Przydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu na XIV zwyczajną sesję.
- Społeczny Komitet Organizacyjny na uroczystość wręczenia sztandaru dla koła ZBoWID w Nawojowej.
- Komenda Chorągwi Nowosądeckiej ZHP na spotkanie kadry instruktorskiej z okazji Dnia Nauczyciela-Wychowawcy.
- Zarząd Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska" w Zakopanem na zakończenie II pleneru malarskiego „Poronin 86".
- Komitet Organizacyjny obchodów 40-lecia LZS, Rada Wojewódzka Zrzeszenia LZS na uroczystość wpisu do księgi zasłużonych działaczy Zrzeszenia województwa nowosądeckiego;
- Gminny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Grybów nad Dunajcem na gminne dożynki w Roźnowie;
- Komitet Organizacyjny Obchodów Światowego Dnia Turystyki w Limanowej na okolicznościowe spotkanie działaczy pracowników obsługi ruchu turystycznego;
- Zarząd Wojewódzki ZMW na zakończenie Rajdu Młodzieży Szkolnej z okazji Roku Pokoju i Tygodnia Turystyki Młodzieżowej.

KACIK majora Czesława Glińskiego

Niebezpieczna przygoda

Pewnej pan w średnim wieku przez dłuższy czas tyrał w Ameryce, zbił nieco grosza i po powrocie do rodzinnego Nowego Targu postanowił poszpanować. Pewnego popołudnia wystroił się tak najnowiej udekorował pierścieniami palce obydwu rąk i udał się na poszukiwanie imprez rozrywkowych. W restauracji „Podhalańka" zamarzyła mu kelnera koleżnie poręcz „czystej" które spijał w samotności. Wreszcie szczęście uśmiechnęło się do niego. Do restauracji wkroczyła młoda panna, która bez większych obiekcji przyjęła zaproszenie do stolika zajmowanego przez samotnego mężczyznę. Pora była jednak późna. „Wykidajło" obwieścił koniec imprezy.

Dziewczyna zaproponowała inne spędzenie czasu. Zapukał; więc w umówiony sposób do meliny i zakupili dwie butelki czystej. Po zaspaniu zasiedli na jednej z ławek usytuowanych na reprezentacyjnym placu miasta. Nie dane im jednak było zaznać spokoju. Pojawił się niewiem intruz cierpiący na brak pieniędzy. Po nim do towarzystwa wpadnił się dwaj młodzieńcy. Młoda dama, adorowana przez trzech panów, stała się gwiazdą towarzystwa. Czas upływał szybko i miło

Krzysztofa K. i Bogdana L., którzy wprosili się do kompanii, bardziej niż wódka i rozświerzkolone dziewczę, interesowały precjoza na palcach jej towarzysza. Porozumieli się więc w umowny sposób, a na razie grali rolę przyzwoitych młodzieńców.

Gdy zapasy wódki skończyły się, sama błysnęła nowym pomysłem: rozmeczenia góralskiego ogniska, oczywiście po uiszczeniu zapasów alkoholu. Pomysł ten spodobał się pierwszemu adoratorowi panny Anastazji. Gotów był nawet wyasygnować fundusze. Krzysiek i Bogdan zaproponowali jednak, aby zamienić meliny zlokalizowanej w obrębie bulwarów nad Czarnym Dunajcem.

Bulwary zalegała ciemność, co było na rękę obydwu młodzieńców. Wzięli w obroty dotychczasowego fundatora. Towarzyszka wieczoru zniknie stanęła w obronie adoratera, więc Krzysiek zajął się uniesxkodliwieniem dziewczyny. Szło mu to bardzo sprawnie. Wywołał — zapominając o zasadach dobrego wychowania — wymierzył jej kilka kopniaków w pewne części ciała, wprawdzie powiedział pod jej adresem kilka słów niewybrednych, lecz nie mógł uciszyć jej wołania o pomoc. W końcu i trudem udało mu się opanować sytuację i odpędzić dziewczynę. Tymczasem napastnawy z tyłu się z tyłu Bogdana L. schronił w pobliskich krzakach. Atakujący spenetrowali zarośla i wytropili poszukiwanego, Krzysztof K. wszedł już w posiadanie jego portfela, lecz mężczyźnie udało się odzyskać cenną własność i powtórnie zbiec. Gdy kluczył wśród krzaków, został znowu dościągnięty i przywany do porządku łańcuchem, który pojawił się w ręku Bogdana L.

Obaj napastnicy — Krzysztof M. i Bogdan L. z trudem zakończyli edukację w szkole podstawowej i zostali przez rodziny oddani „na praktykę" do prywatnych zakładów, aby wyuczyć się zawodu. Zdaniem młodzieńców ich zarobki były zbyt niskie i postanowili dorabiać wieczorami. Wybierali się od czasu do czasu w „misato", by zapolować na osoby, którym nieopatrznie „urwał się film". Z reguły zaczynali od kulturalnej rozmowy na temat papierosów, po czym ograbiali ofiarę z wszelkich wartościowszych rzeczy i pieniędzy. Wszystko o naturze fizycznej, pozwalających się ograbić, puszczali bez widocznych śladów na ciele. Nerwicowców i niepoślusznych spotykała zazwyczaj kara dotkliwego pobicia przy pomocy niebezpiecznych „argumentów", do których należał łańcuch przechowywany na co dzień w piwnicy Bogdana L.

Opisywanego dnia Bogdan L. obył z zakamarków piwnicznych ów „argument" i stawił się u kumpla. Przyczaili się najpierw w parku koło lodowiska, lecz tu nie pojawiała się żadna nadająca się do obrobienia istota. Przyjaciele zrezygnowali już z łupu, gdy okazja sama weszła im w ręce w Rynku. Szczęśliwie zafascynowały ich świetnie ubrane dziewczyna i młodzieniec. Właściciel nie chciał się jednak z nimi rozstać.

Pożda na bulwarach naddunajeckich trwała. Choć napadnięty otrzymał kilka ciosów łańcuchem, dzielnie i skutecznie bronił swego portfela i pierścieni, co chwilę wytrywając się napastnikom. Ponownie też do akcji włączyła panna. Anastazja, dzięki czemu ścigany zmylił pogonie. Gdy Bogdan L. uporał się z panną i Krzysztof K. odczuł zaszczynę — okazało się, iż tem ukrył gdzieś precjoza. Łupem napastników padły tylko portfel z kilkoma tysiącami złotych.

Wreszcie — szczęśliwym dla byłego Amerykanina trafem — na horyzoncie pojawił się jacyś ludzie ciągnie przyczyć widoczny się. Perturbowany i obity, pan w średnim wieku dowłókł się do RUSW-a w Nowym Targu, gdzie udzielono mu koniecznej pomocy.

Podjęte natychmiast przez funkcjonariuszy MO oględziny miejsca odarcia nie doprowadziły do ujęcia sprawców tego groźnego przestępstwa. Rozpoczęto więc żmudne poszukiwania. Zarówno poszdoewany, jak i jego towarzyszka niewiele jednak mogli powiedzieć o przygodzie. Funkcjonariusze ubaczyli zgodnie twierdzili jedynie, iż jeden z napastników nosił bardzo długie włosy.

Funkcjonariusze nowotarskiego RUSW-a podjęli niezwłocznie penetrację przestępczego środowiska. Ustalono dwóch młodzieńców, którzy fascynowali się walkami na ulicy i którzy byli w posiadaniu łańcuchów do bicia, w fachowej nomenklaturze zwanych „nunczaks". Ci dwaj mieli jednak niezbite alibi. Po jakimś czasie jeden z funkcjonariuszy służby kryminalnej uzyskał informację, iż niejaki Bogdan L. bezpośrednio po zdarzeniu na bulwarach skrócił bujną czuprynę. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Bogdan L. do grona podejrzanych dołączył swego kumpla.

Prokurator zakwalifikował okładanie bliźnich łańcuchem jako działanie przy pomocy niebezpiecznego narzędzia i przedstawił Bogdanowi L. i Krzysztofowi K. zarzut z paragrafu zaostrzającego odpowiedzialność karną od lat pięciu wzwyż.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: MUZEUM TATRZAŃSKIE

Kiedy w roku 1888 staraniem miłośników Tatr i Podhala utworzono w Zakopanem muzeum, zadania i cele tej placówki zostały dokładnie określone w statucie: *gromadzenie przedmiotów naukowych i artystycznych odnoszących się do Tatr Polskich, a także zbieranie utworów przemysłu miejscowego oraz okazów przyrody Tatr i najbliższych okolic i utworzenie z tychże Muzeum pod nazwiskiem Muzeum Tatrzańskie imienia Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.* Różnie kształtowały się dzieje placówki (ewakuowanej w tym roku nagrodą Wojewódzkiego Nowosądeckiego Za zasługi dla muzealnictwa w regionie. Przetrwała złoty wiek na kadencji dyrektora MY LIUSZA ZBOROWSKIEGO i pewien regres po jego śmierci — lecz stałotowe zobowiązania, nakreślone w zarządzeniu, zawsze starano się realizować. A w 1926 roku Juliusz Zborowski poszerzył ten niejako klasyczny model muzeum, rzucając myśl utworzenia muzeum podhalańskiego, co w praktyce równało się poszerzeniu działalności o konserwację zabytków.

Na efekty trzeba było trochę poczekać. W 1937 r. Muzeum Tatrzańskie przejmuje pod opiekę dwór Moniaków w Zubrzycy Górnej, a już po wojnie (1951 r.) góralską chałupę „Jest" na Bystrem, w której właściciele — rodzina Szymańskich — zgromadzili przebogaty zbiór wyrobów ludowych. W latach pięćdziesiątych z inicjatywy HANY PIEŃKOWSKIEJ, ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, narodziła się — notabene pod wpływem J. Zborowskiego — koncepcja tworzenia tzw. naturalnych parków etnograficznych, zbytków chronionych, in situ", w miejscu, gdzie dzieł nastąpnych potwierdzili słuszność obranej drogi. Z czasem zresztą okazało się, że podobne tendencje przyjęte zostały na całym świecie.

— *Kiedy ponad 10 lat temu* — wspomina obecny dyrektor Muzeum Tatrzańskiego TADEUSZ SZCZEPANEK — *obejmowałem kierownictwo tej zasłużonej placówki, pod wpływem tych doświadczeń, a także po zapoznaniu się z regionem, uformowałem się koncepcję ochrony krajobrazu Tatr, zachowania pewnych obiektów bez odrywania ich od kontekstu historycznego i przyrodniczego. A w rejonie Tatr i całego Podhala, gdzie żyjemy, mamy do czynienia z żywą kulturą wiejską i jeszcze jest czas, aby ją chronić.*

Poszerzenie działalności Muzeum Tatrzańskiego stało się realne, gdy w r. 1976 Wojewódzki Konserwator Zabytków w Nowym Sączu ustanowił placówkę swoją pełnomocnikiem na rejon Podtatrza. Odtąd prócz działalności muzealno-naukowej zaczęto na dobre najmocniej się tu koncentrować obiektów zabytkowych. Stopniowo powstawało muzeum przestrzenne albo inaczej — to określenie zresztą bardziej się przyjęło — tzw. skansen rozproszony. Część obiektów remontowano i adaptowano na cele muzealne, inne — których z różnych względów nie udało się uratować na miejscu — postanowiono przenieść do skansenów, jeszcze inne — tworzące bardziej zwarte kompleksy — przekształcano w zabytkowe „struktury przestrzenne", poddając rewaloryzacji. Udzielano również pomocy — materialnowej i finansowej, a także merytorycznej — właścicielom prywatnych obiektów zabytkowych.

Prócz głównego budynku muzealnego przy Krupówkach i wspomnianej chałupy góralskiej „Tea", w 1966 r. utworzono w „Opalonce" muzeum biograficzno-literackie KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO, który w Kościeliskach zamieszkiwał przez wiele lat. W dawnym mieszkaniu pisarza znajdują się bogate zbiory: unikalne rękopisy, fotografie, księgozbiór, dzieła sztuki itp.

W 1979 roku Muzeum Tatrzańskie zakupiło XVIII-wieczną chałupę legendarnego JANA KROPIWNICKIEGO SABAŁY, dom, w którym ten gawędziarz i pieśniarz ludowy góralszczyzny urodził się i zamieszkiwał. Natychmiast przeprowadzono remont konserwatorski — już drugi zresztą, gdyż pierwszego dokonał jeszcze w 1874 r. ów zbójnicki bo udostępniono zwiedzającym, aby po jakimś czasie ją zamknąć. Różne krążyły na temat plotki, zbójnicki twierdzili, że chałupa po prostu się wali i czeka na tzw. śmierć techniczną, inni w decyzji zamknięcia obiektu dopatrywali się spisku przeciwko podkrzyżowi, bo tekstów (!), jako że rzecz miała akurat miejsce na początku burzliwych lat osiemdziesiątych, ów podkrzyż okazał się jednak zawsze o wiele bardziej pożądaczną.

— *Rzecz sprowadza się do tego* — wyjaśnia Tadeusz Szczepanek — *w terenu, na którym stoi chałupa, jest własnością prywatną. Gdy znajdą się pieniądze na jej zakup, to nie będzie przestanie istnieć i chałupa Sabały zostanie udostępniona zwiedzającym.*

Na przełomie lat 1982/83 Muzeum przeprowadziło remont chałupki góralskiej rodzinnego domu BRONISŁAWA CZECHA i utworzyło tamże Izbę Pamięci, łamnie odwiedzanych — przez młodzież, jak i przez tych, dla których okupacyjne przeżycia to nie tylko historia. Nieco wcześniej — w 1981 r. — Muzeum przejmuje wilę KOZIAŃSKICH na Kozińcu. W myśl wstępnych założeń, eksponowane tam zostaną być kobierce wzorzyste, kolekcja liczącą 77 sztuk, przekazana Muzeum Tatrzańskiemu przez ANNĘ PIOTROWICZ-KULCZYCKĄ, Z czasem Galeria Dzieci im. W. i J. Kulczyckich — to taką nazwę otrzymała ta placówka — stała się autentycznym przybytkiem sztuki i sztuki. Cały szereg wysiłków — w tym wiele naprawdę znaczących („Z dziejów medycyny zakopiańskiej", „Twarze" Witkacego czy choćby ostatnia „Wspaniali i zapomniani czyli Maria i Bronisław Dembowscy"), koncerty kameralne, recitale sprawiają, że nie tylko tamtejsze muzeum, ale placówka, w której przez cały czas coś się dzieje.

Muzeum Tatrzańskie sprawuje opiekę konserwatorską nad szałasami parskiemi. Wyremontowano obiekty na Jaworzynce, Kopieńcu, na Upłazie, Niżnej Chochołowskiej, Hutach Lejowych, Kondratowej, Niżnej Kominiarskiej, Hali Gąsienicowej, Nowej Roztoce, na Rusinowej Polanie, Stołach, Przysłopie Kominiarskim i na Polanie Jamy. W sumie 57 szałasów, a nadto otoczono opieką tzw. szałasów na polanie Podokólne koło Jurgowa. Na kilku hałach — to m. in. inicjatywa Muzeum — przywrócono tzw. kulturę wypas owiec, ściśle ograniczony i kontrolowany od strony gospodarczej i etnograficznej. Problem ratowania szałasów pasterskich nie jest jeszcze całkowicie rozwiązany. Aby do tego doszło, potrzebne jest współdziałanie ze strony Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Na terenie Podtatrza w latach 1976—86 pozyskano na cele muzealne zagrodę BAFII w Chochołowie, gdzie utworzono Muzeum Powstania Chochołowskiego, zagrodę KORDASZÓW w Czarnej Górze, utworzoną Muzeum Kultury Ludowej Spisza, zagrodę SOŁTYSÓW w Jurgowie, o podobnym charakterze ekspozycyjnym. Te ostatnie otwarto w czasie trwania kongresu Międzynarodowego Związku Muzeów Europejskich na wolnym powietrzu, którego uczestnikom podejmowali się pracownicy Muzeum Tatrzańskie.

W maju 1978 roku przejęto zespół dworski w Łopuszni, gdzie powstanie Muzeum Kultury Szlacheckiej. Na razie wyremontowano pałac, gdzie i zarzewiowano wystawę oleodruków pochodzących z chat chłopskich.

Najwyżej dyskusji wzbudzała od lat sprawa „Koliby", pierwszego budynku zapopiełnionego przez STANISŁAWA WITKIEWICZA w tzw. stylu zakopiańskim. Dopiero w 1985 r. wile przejęło Muzeum Tatrzańskie. Różnie widziano funkcję „Koliby" — od obiektu o charakterze ściśle użytkowym (np. przedszkole), poprzez „centrum kultury", aż po muzeum — ostatecznie stanie się faktem po zakończeniu remontu — stylu zakopiańskiego stworzonego przez Witkiewicza. Remont trwa już blisko pół roku. Posłuchajmy, co na ten temat mówi dyrektor Szczepanek:

— *Przede wszystkim nie należy robić alarmu. W „Kolibie" zamierzamy — ponieważ istniało duże zagrożenie budynku — wszystkie elementy konstrukcyjne „poraźne biologicznie", cały dach. Na dniach rozostanie projekt architektoniczno-konserwatorski remontu budynku. Należy rozstrzygnąć wiele spraw: oprzyrządowanie, podłączenie wodo-kanalizacyjne, przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń, rekonstrukcję pieców ceramicznych. W tych wszystkich działaniach absolutnie nie można być przypadkowości. I dlatego też nie rozumiem niektórych głosów zniecierpliwienia. W końcu Muzeum opiekuje się „Kolibą" od niespełna 2 lat. Niestety, konserwacja tego obiektu i oddanie go w użytkowanie społeczne musi potrwać co najmniej 5 lat! A trzeba przy tym pamiętać, że kurczą się kredyty.*

W kręgu sztuki ludowej

Andrzej B. Krupiński

Na przykład Józef Lizoń

Jam z gór wieszcz z krainy kwitnącej jabłoni

(PIOTR KRZYKALSKI)

Kto i kedy zdecyduje się wejść z miłością i ze zrozumieniem w świat twórczości ludowej, w ową przedziwną krainę świątków wyrzeźbionych zgrubiałą od pracy chłopską ręką, malowanych na szkle baśniowych postaci, pozajt tkanej gwarą, misternych cacek tchnących kowalską robotą, by to wszystko opisać? Kto, jak to przed dziesięciu laty pisał ty Antoni Kroh, autor *Współczesnej rzeźby ludowej Karpat polskich*, półżaie śladami Wojciecha Oleksego z Paszyna, Karola Wójciaka z Lipnicy Wielkiej, zwanego Heródziem, Stanisława Hołdy z Nowego Sącza i innych wielkich artystów, aby znaleźć się pośród twórców dziwnej imaginacji, posyłającej ludziom rozmaitość z ptaszkami, zwierzątkami, drzewami i wioskowymi świadkami? Wymagał rzeczy, brak nam dzisiaj przewodnika po artystycznym Podhalu, pełnych poezji Beskidach czy Pogórzu, gdzie po wsiach i przysiółkach kryją się prawdziwe perły samorodnych talentów znane chyba tylko etnografom. A są ich setki, może tysiące. Z tych całe dwie niespełna trzystu zawiązało Stowarzyszenie Twórców Ludowych, a właściwie jego oddział nowosądecki, Ośrodek dziedzin twórczości Jakub Królczyk, a które obecnie przygotowuje się do swego istapodnowego ogólnopolskiego zjazdu w Nowym Sączu.

Mówiąc „kultura" ludowa", „plastyka ludowa", „ludowa poezja", stawiając przymiotnik „ludowy" przed słowami malarstwo lub rzeźba jesteśmy świecie przekonani, iż wiemy o co nam chodzi, co tym terminom określamy. Rzecz wszak idzie o wytwory artystyczne powstające na wsi i za sprawą mieszkańców wsi. I tak to do tej samej szufladzy skłonni jesteśmy wkładać twórczość Wincelity Popiołowej, Antoniny Zachary-Wnękowej, Bronisława Cukra, Franciszka Łojasa Kości, Jaśka Fudali czy Franciszka Palki lub Jerzy nieuświadomionej potrzeby przedstawiania swoich wizji. Wojciecha Oleksego, Stanisława Hołdy, Marii Wnęk i Bronisława Kwiatu; to co mieszczuchy kupują w sklepach „Cepelii" dla przyozdabiania mieszkań oraz to, co przez dziesiątki lat wędrowało na wieksze śmietniki. A przecież „sztuka ludowa" nie jedno ma imię, wyrazia się na różne sposoby. Istnieje wielka przestrzeń pomiędzy artystami świadomie nawiązującymi do tradycji plastyki ludowej, ludowego rzemiosła, a owymi „zawiedzionymi", „artystami wewnętrznej potrzeby" — przestrzeń, jaką wypełnia praca chłopskich twórców, których status artystyczny nie został jeszcze określony. Jednym z ich jest *Józef Lizoń*, chłopski rzeźbiarz żyjący i tworzący we wsi Rogi koło Podegrodzia.

Dom Jego stoi po prawej stronie drogi (dla jadących od strony Podegrodzia lub Starego Sącza), na niewielkim wzniesieniu opadającym łagodnie południowym stokiem ku owej drodze i rzecze Słomce, nad którą stoi pochylona wiekiem chałupa rodzina Lizoniów. Dom jest nowy, murowany, na wysokich „piwnicach", z pokojami na piętrzku pod wysokiemi dachami. Lizoń bieda ścian z czystością. Spośród innych podobnych w okolicy wyróżnia go nie wielkość czy interesująca forma architektoniczna, lecz stojące przed nim drewniane monumenty — pełne surowej prostoty, a zarazem wyrazu postacie zuchowatego Janosika, papieża Jana Pawła II, świętego Józefa, żniwiarza i kobiety idącej na targ. To właśnie one zaciekawiają, przyciągają do Lizoniowego domu, w którego cieniu spoczywają rzeźbieni chłopi; jeden z wi-

ANNA SZOPIŃSKA

Aktorzy ze Skomielnej

Żyda z jasełek — właściwie nie tylko. Żydem wtedy był, bo i świętym Józefem, a nawet prolog mówił. Wołał Żyda od Króla, choć nie znał starozakonnych — udały mu się charakterystyczne powiększenia, bardzo głosy, akcent. W pięćdziesiątym szóstym roku zaczął z teatrem i tak się to za nim ciągnie, choć w domu niejedno

zamknąć oczy i każdy tam słyszy siebie. Jakby naprawdę dziś słyszy ludzi czytało.

Od 1933 roku istnieje teatr komendanta Macioł, wiejska działalność tylko na czas wojny, od 1946 regularnie, co roku — dwie premiery. I próby odbywają się z taką samą regularnością: dwa razy w tygodniu, potem jeszcze w niedzielę. Zważywszy, że skomielnianie wstają przeważnie o piątej rano, by dojechać do pracy do zakładów, a próby kończą się i o północy — jest to nie lada wyczyn. Na dwóch pierwszych jeszcze się czyta tekst, potem trzeba już znać role. A jakoś nad podjów wbija się to w pamięć — po latach kobiety potrafią powtórzyć swoje kwestie z „Piekielnic", Stanisław Urbańczyk pamięta

podpisywał weksle w Żyda na zakup instrumentów dętych. A tojka wszyscy znają.

Zaiste, już prawie trzy pokolenia przewinęły się przez ten strużnicki teatr: będą koło dziewięćdziesiąt osób. A odtwórców roli Franciszek Macioł sam wyszukuje: tak znalazł panią Tomalową, tak przyszedł kiedyś do

Od lewej: **Franciszek Macioł, Anna Tomala, Stanisław Gacek, Jadwiga Gacek, Marja Żur i Jan Urbańczyk**

usłyszy. — *Najgorzej raz się zarazić* sceną — wszyscy. Anna Tomala — piękny typ posłuchalnickiej gaździnki-matki, dostaje role, w których mogą się uwydatnić jej największe atuty: wstydliwa głupota, naturalna znajomość gwary. Własnie dzieci niezwykłemu głosowi Franciszka Macioł odkrył w niej aktorkę kilka lat temu. Jadzia Gacek specjalizuje się w rolach pląsających wdów, wiejskich piotkarek, krzykliwych kobiet; z radością gra

każdą postać. Marysia Żur tylko się wydaje na scenie — z wolą czy bez wolą i — zmienia narzeczonych.

— *Nie wiem, co się dzieje, ale jak Jan Mendol gra — to wszyscy się* — ze śmiechem cytuje zasłyszaną opinię bratanek komendanta Struży. Ten to zawodowy dziedzic — starsze gra, działa, czy leciwego żonkosia. Po spektaklu w Puławach, gdzie skomielnianie zdobyli Laur Pogórza „Piątym niebosczkiem", widzowie wynieśli Jaśka na rękach z sali. Przezabawny w każdym geście.

— *Jakbym się nie był w kulturze wychował, to bym tak długo nie wytrzymał* — zastrzega. — *Odkąd Polska Ludowa nastała — gram w orkiestrze i tyleś samo w teatrze. To chyba rodzinne: ojciec jeszcze przed wojną Drugąby", „Jeden z was musi się ożenić", „Taki wstyd", „Ładny widok" A. Lachowicza, „Swaty" Eugenii Dominowej, Alfą i omegą, jeśli chodzi o tekst, jest rola — jeszcze przed wojną gromadzil sztuki pisane dla potrzeb teatrów amatorskich, na nich — dzisiaj bazą skomielnianiscy aktorzy. Wytykano im kiedyś tę znakchroniczność tekstów, te sentymentalno-komediowe fabułki, ale Franciszek Macioł wyszyjnie tłumaczył swoje racje:

— *Przed wojną było łatwiej o teksty. Szukałem takich sztuk, które bo trafiały do ludzi. Dziś ludzi bym nawiadził. Sztuk współczesnych brakuje: dobrych, szlachetnych, ujmujących.*

Właśnie, Macioł, wielki w amatorskim, regionalnym teatrze, żeby wyraziście, grubą kreską rysować ludzkie wady i słabości, pokazywać, gdzie dobro, a gdzie zło. Jest współczesnym Fredrą, to może i z pożytkiem będzie poprzeć „przed siebie i za siebie" (słowa JÓZEFA ZATLOKA) opowiedzieć jak było „drzewiej", uweselić się i popłakać. Między innymi wokół tego problemu rozgorzała dyskusja w kuliscach teatru „Kwadratu" grupy ze Skomielnej gościła w Warszawie na zaproszenie Teatru Wsi Polskiej. Publiczność i poza Skomielną rozpoznaje rodzieczna i serdeczna jak „swoja", zwłaszcza dla najmłodszych ma takie widowisko wartość nowości i egzotyki, wszyscy się bawidzi mądrych, życzliwych, oddanych sprawie regionalnego teatru — dorożą, poprawią. Jednak co innego znaczy: przed — co innego znaczy: po, to, że kurtyna zetlała, że skromny piec kaflowy nie ogrzeje sali obliczonej na 150 osób, że ciągnie od okien. Że wszystkie profity starcza wtedy jedno zadanie: — *Aleksie, bestyje, dobrze grali...*

Wtedy pani Tomalowa zapomina o swoim wdowieństwie, bo tu przecie wszyscy jak w rodzinie, wtedy nawet szef się uśmiecha, a Jan Macioł powiada, że taki teatr to rzecz dobra na serwy i w serce po całodziennej harówce. Dla swoich wzbogacs się tekst lokalnymi realiami: między scenami wdowiada zawsze się porozumienie szybkie jak mrugnięcie okiem, mocne jak znajome hasło — publiczność śmieje się tak głośno, że aktorzy muszą robić przerwę w dialogu. Zresztą nie trzeba im reflektorów ani ekskluzywnej scenografii — salka, w którą siedzimy, też może być sceną: Stanisław Urbańczyk już się przestarza o „uczonego w Pilmie" Jadzia Gacek ubrała twarz w dłoniach i zaczyna głośno lamentować, truchleje Marysia Żur niepewna swojego losu, Urbańczyk-junior zapala się gniewem, tyłko nie ma jak na drzwi wyłożonej natrętnego Zyda, bo trochę tu ciasno. Jakże odległe są teraz kulturowe dyskusje w Domu Ludowym, o jakie ludowego teatru. Zostaje tylko radość grania, o której mówiła Jadzia Gacek.

Czas potęgnąć gościnną izbę, bo słońce już od dołu podświetla szczyt Babiej, widać z „krzyżówki" jak ciemny opar powstaje na jej szerokim grzbiecie. Skomielnianie pojadą wkrótce do Limanowej — na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Teatralnych zaprezentują się w pełnej gali. No i bogatsi o satysfakcję, jaką daje im świetło przyznana nagroda Wojewody wojewódzkiego.

Józef Lisoń Rys. AUTOR

dlami, drugi z czapką i kobieta wiejska z grabiami.

Józef Lisoń jest jeszcze dość młodym mężczyzną, dobrze zbudowanym, o skupionej, poprzecinanej ostrymi zmarszczkami twarzy i ujmującym, nieśmiałym jakby uśmiechu. Właśnie tę twarz i mocne sprawowane ręce dostrzega się w nim najpierw. To jego wizytówka. W metrycie zaś stoi, iż urodził się 30 marca 1949 roku tu, w Rogach. Po ukończeniu szkoły podstawowej poszedł na naukę do Zasadniczej Szkoły Drzewnej do Starego Sącza, gdzie uczył się stolarki. Trudno wszak było liczyć na wyżycie z jednego hektara ojcowizny. A z drewnem zbrałał się już wcześniej, jako że rzeźbić zaczął mając 9 lat. Zaczęło się to oczywiście od strugania figurek do szopki. Ta sama zresztą skłonność do rzeźbienia w drewnie stała się udziałem i jego młodszego brata Ludwika, który skończył zakopiańską Szkołę Kenara czyli Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, a dziś zajmuje się wyrobem dywanów.

Józefa Lizonia nikt w arkana sztuki rzeźbienia nie wprowadzał. Wszystkiego dochodził samodzielnie, przełamując opór materiału, doszukując się w nim artystycznej forsy, najbardziej wymarzonych kształtów. Opowiada teraz z pewnym rozbawieniem o kłopotach, jakie sprawiały mu uszy rzeźbionych postaci — w żaden sposób nie chciały być podobne do zwykłych ludzkich uszów. Aż wreszcie poprosił jakiegoś dziadka ze wsi, który wyrobił się jeśle zajęczymi słuchami, no i udało mu się przełamać ostatnią barierę. Dziadzi potrzeba wyraźnie dosłownie wszystko: wysoką na czterty metry postać żyjącą zasłyszaną legendą i strukturą topoli, figurkę chłopa albo baby nieścych atrybuty swego pochodzenia, wielki krucyfiks dla kościoła w Podegrodziu, którego Ukrzyżowany jest naprawdę pełen męki wydobytej dłutem z ciała drzewa. Umie też wymodelować pełną finezji pokojową lampę, nadać rzeźbiarską formę własnoręcznie wykonanym meblom, a nawet przenieść z fotografii podobizny papy stojącego na ślubnym kobiercu. Już te zdolności uczyniły z niego wiejskiego rzeźbiarza lub — jak kto woli — ludowego ludowego. Fakt ten dokumentują nie tylko wypełniające pracownię i mieszkanie rzeźby, płaskorzeźby i sprzęty, z których wiele godnych jest dalszego trwania w dostojnej roli eksponatów muzealnych, ale też udział w rzeźbiarskich pleneach, w wystawach i konkursach przynoszących mu nagrody i wyróżnienia. W jego artystycznym życiorysie liczy się też zapewne i fakt postawienia w parku czarnoleskim Liznionego Jana Kochanowskiego — trzy i półmetrowej, wyrzeźbionej w drewnie postaci popiersia.

Czy zatem dobrze być rzeźbiarzem? Nie odpowiedzi. Może wytoczcie o to żony Józefa Lizonia? Odpowie wam wierszem:

Och jak dobrze mieć artystę
mężal
Tu zrobi orla jak dużi węża,
Za chwilę inne mu dzieło wychodzi,
Jak gorzal z ciupagą chodzi.

Chodzi dziś Józef Lizoń pośród stworzonych przez siebie rzeźb-olbrzymów, idzie szarpiąc dłonią ich chropowatości, ślady po dłucie, a w ślad za nim idzie trójka nie mniej zadolnionych dzieci — dwóch chłopców i trzynastoletnia Elżbieta, która zdążyła już wygrać konkurs na rzeźbę zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki TPPR, jedenastoletnia Małgosia i o dwa lata młodszy Józek. Nad nimi zaś lśni późnowrzesniowe słońce, stoją wzniesienia Beskidu Wysowego i niebo pachnące dojrzałymi jabłkami, i pies przy budzie wysapuje, i kobieta podnosi ramiona w oczekiwaniu na twórcę, który przeniesie je w inną formę długiego trwania.

MĘSKA ROZMOWA

Mężczyźni, bądźcie mężczyznami! Wasz przykład, jako głowy rodziny, w ideowo-moralnym wychowaniu dzieci, wasze doświadczenie życiowe, rada, ważkie ojcowskie słowo — są bardzo potrzebne młodemu pokoleniu, naszym następcom. Od tego, jak ich wychowamy, zależy przyszłość kraju. Na przedstawicieli siłnej ręki i rodosądzcy przebiega część rodzinnych trosk współtowarzyszki życia, w głębi duszy marzące o tym, by ich wybrańcy byli silnymi, mądrymi, dobrymi, życzliwymi, obdarzonymi rzeczywistym autorytetem głowami rodziny, tworzącymi w domu atmosferę spokoju i życzliwości, pewności i pomyślności.

Na taki to niezwyczajny temat odbywała się rozmowa na zebraniu w Fabryce Maszyn im. Wołodarskiego w Uljanowsku. W referacie sekretarza uljanowskiego komitetu miejskiego partii, G. A. Sawinowa, i w wystąpieniach dyskutantów przytaczano mnóstwo przykładów o różnej wymowie. Z szacunkiem mówiono o pracownikach, którzy wzorowo zachowują się w pracy i w życiu codziennym, są przyjaciółmi i wychowawcami swoich dzieci, dzielą się swoimi towarzyskami życia kłopoty domowe. Ale są wśród i tacy, którzy bez sensu spędzają swój czas wolny, a kieliszek alkoholu przesłania im potrzebę troski o rodzinę.

Władza ludu pracującego w pełni zrównała prawa kobiety z prawami mężczyzny — zarówno w społeczeństwie, jak i w rodzinie. Takie same warunki socjalne dla kobiet oraz mężczyzn w pracy i domu — to podstawa, która umożliwia ich równość.

W Związku Radzieckim po raz pierwszy w całej historii rozwoju społeczeństwa podjęto przedsięwzięcia skierowane na stworzenie warunków harmonijnego rozwoju rodziny. Dużą range nadaje się ochronie macierzyństwa, poprawie warunków życia. Z roku na rok rośnie płaca ludzi pracy. Podniesienie dobrobytu materialnego rodzin dokonuje się także w wyniku podziału funduszu spożycia zbiorowego. Korzysta z niego praktycznie każda rodzina. Na utrzymanie każdego dziecka w instytucjach przedszkolnych państwo wydatkuje ponad 400 rubli rocznie. Dzięki bezpłatnej nauce dzieci — dziecka w szkole i studenta na uczelni każda rodzina oszczędza około siedmiu tysięcy rubli. Urlop, bezpłatna podróż, pomoc medyczna i zasiłki w związku z czasową niezdolnością do pracy, renty, minimalna opłata za mieszkanie, wypłaty kobietom zasiłków w związku z ciążą i porodem to świadczenia z funduszu spożycia zbiorowego.

Jednak świat stosunków rodzinnych, warunków bytowych jest złożony i różnorodny. Zachodzą w nim również procesy niepożądane.

W roku ubiegłym zarejestrowano w Uljanowsku ponad 2200 rozwodów. Praktycznie co druga rodzina rozpadła się. W niektórych dzielnicach ilość ta jest jeszcze wyższa.

W rezultacie rozpadu małżeństwa w mieście pozostaje co roku z jednym z rodziców prawie dwa tysiące dzieci. I jeszcze jedno — obecnie w domach dziecka obwodu jest prawie tyle dzieci ile było ich pod koniec wojny. Wówczas — rozumiemy dlaczego, ale dzisiaj? A przecież brak ojca, niepełna i nieudana rodzina — to środowisko sprzyjające rodzeniu się różnych, nie zawsze pożądanych tendencji w wychowaniu dzieci i młodzieży.

Jedną z przyczyn rozwodów jest nadmierne spożycie napojów alkoholowych przez jednego z małżonków, najczęściej przez mężczyznę. Powszechną paradoksalną sytuacją: głowa rodziny, jej żywiciel przekształca się w bezwolną istotę, poddaję się władzy napojów wyskokowych, zapominając niekiedy zupełnie o obowiązkach ojcowskich, o wychowaniu dzieci. Są takie „głowy rodziny" również w fabryce.

— Jaki przykład może dać dziecku robotnik z wydziału nr 12, A. Pozorow, który stale pił, wywołując awantury? Z tego powodu rozpadła się ich rodzina — wyjaśniał przedstawiciel ze Narodowego prokurator rejonu nadwołżańskiego N. Leonow. — Podobną sytuację obserwowano w rodzinie Szmazakowów, gdzie ojciec, robotnik z wydziału nr 15, przez trzy razy w tygodniu przychodził do domu pijany, nie zwracając uwagi, że jest małe dziecko. Nałogowe picie to przyczyna rozwodu również rodziny Bałkuszewiów. Ojciec pracuje na wydziale nr 68.

A jak spędzają swój wolny czas i zajmują się wychowaniem dzieci „szczęśliwi" ojcowie? Informowali o tym uczestników zebrania dziennikarze gazety zakładowej, pokazując przeźrocza, zrobione wspólnie z pracownikami organów porządku publicznego, w dzielnicach mieszkaniowych. Nie były to obrazki budujące.

A czy mężczyźni mogą być inni? Mogą. Zasługi w tym mają również fabryka im. Wołodarskiego. Na przykład szlifierz z wydziału narzędziowego M. Karchałew, pracujący w fabryce ponad 40 lat. Trzech synów wychował do robotniczego kolektywu, stał się ich nauczycielem. Wszystkich trzech wyuczył zawodu szlifierza.

Przy produkcji maszyn niejedno dzieciństwo zetrudniony jest ślusarz, członek KPZR, I. Grudiew. Zaszczepił synom miłość do swojego zawodu i wydziału. Włodzimierz pracuje jako tokarz, przyjęty został w szeregi KPZR. Sierżej jest elektromonterem.

— Ażeby wpoić synom miłość do wychowania dzieci — zauważyła w swoim wystąpieniu na zebraniu, dyrektorka średniej szkoły nr 1 Z. Kiżakowa — robotnik z wydziału narzędziowego, delegat do uljanowskiej miejskiej rady, I. Jefremow. Czwarty rok prowadzi drużynę piłki siatkowej w klasie, dzięki szczu się jego syn. Piastyk z wydziału nr 11, W. Miridonow, od kilku lat chodzi na rajdy turystyczne. Z szacunkiem wymieniono nazwiska innych pracowników, którzy wiele od oddają wychowaniu dzieci, dorastającej zmiany w sztafecie pokoleń. — Kierunek narzędziowego N. Sowina, mistrza J. Kuliikowa, kierownika wydziału O. Dzykina i innych.

— Uważam za konieczne zwrócić rozliczać ojców za wychowanie dzieci. Tylko wspólnymi siłami rodziny, szkoły i kolektywu pracowniczego możemy osiągnąć pożądane zmiany w stosunku ojców do spraw umocnienia rodziny i wychowania młodzieży — powiedział na zebraniu naczelnik wydziału nr 12 N. Kuruszyn.

Budowniczowie maszyn zajęli się już rozwiązaniem tego problemu. Komisja Współdziałania z Rodziną i Szkołą przy komitecie związków zawodowych (wspólnie z inspekcją do spraw niepełnoletnich przy Wydziale Spraw Wewnętrznych Uljanowskiego rozwodu, w lutym ubiegłego roku konferencję ojców poświęconą zwiększeniu odpowiedzialności ojca w rodzinie wychowanie dzieci. Na wydziałach tworzy się kąciki „Rodzina i szkoła". W dwunastu fabrycznych tzw. czerwonych kącikach co drugi czwartek miesiąca prowadzą się lektorat pedagogiczny dla rodziców; wykładają pedagodzy z podoniecznych szkół.

Szczególną uwagę zwraca się na rodziny wielodzietne. Wydaje się bezpłatne skierowania na obozy pionierskie, udziela się pomocy materialnej materialnej, przyznaje poza kolejnością miejsca w żłobkach. Rodzinom, w których jest troje i więcej dzieci, przydziela się dodatkowo pokoje i fabrycznego gospodarstwa pomocniczego.

Komisja Współdziałania z Rodziną i Szkołą udziela nieoprocentowanych pożyczek młodym rodzinom, w celu poprawy ich bytowej socjalno-bytowych. W ciągu dwóch lat na pożyczki z osmołetnim terminem spłaty przeznaczono dla 63 młodych rodzin 100 tysięcy rubli.

Czy to wystarcza? Oczywiście, nie. To za mało, że ojciec rodziny tylko dobrze się sprawdzi. Wymaga się również aktywnego pełnienia funkcji wychowawczej w rodzinie. Takie cechy jak wola, siła, odporność, umiejętność przysłowiowo „ciągnąć" do różnych warunków i stosunek do pracy, poglądy na świat, postawy moralne — formują się w dużej mocy wskrywnie rodziców. Czy jednak wielu ojców zajmuje się społem, uczestniczy w rajdach turystycznych, w pracy w sadzie, zajmuje się twórczością techniczną wciągając w to również dzieci?

Na razie, niestety, niewielu jest takich. Pustawe są szkolne sale sportowe i miejskie stadiony. Rzadko uczestnicy się w rodzinie nad tym, jak spędzić czas wolny. A przecież praktycznie każdy duży zakład i organizacja posiadają domy wypoczynkowe, kolonielcy sportowe i bazy turystyczne. Czy bez śladu w psychice pozostanie wyprawa do kina lub teatru i wysłuchanie dyskusja nad tym, co się obejrzało?

W północnej części Uljanowska otworzono wypoczynkiną „zrób sam". Dosłna rzecz dla tych, którzy chcą majsterkować. Dlaczego jednostki usługowe nie miałyby otworzyć więcej takich wypoczynki, gdzie ojcowie i synowie mogą własnymi rękami zrobić potrzebną sobie rzecz? Jest również wiele innych form wciągnięcia mężczyzn do pracy z dziećmi. Czy wiele mamy takich zainteresowań, dokąd chodzi ojciec wraz z synem?

Uczestnicy zebrania wystosowali apel do wszystkich mężczyzn Fabryki Maszyn im. Wołodarskiego.

Mówi się w nim, że w warunkach socjalizmu rodzina, w świetle uchwał postanowień XXVII Zjazdu KPZR jeszcze bardziej wzrasta rola rodziny, najważniejszej komórki społeczeństwa. Moralnego zdrowia rodziny w dużym stopniu zależy moralne zdrowie społeczeństwa.

Przed bezwzględnie równych prawach mężczyzny i kobiety w rodzinie, społeczeństwo zadziecka ma prawo wymagać od mężczyzny wysokiego na ma odpowiedzialności. Właśnie mężczyzna zajmujący się z zasady w mniejszym niż kobieta stopniu gospodarstwem domowym, ma szczególne możności wychowania dzieci, organizowanie rodzinnej pracy i odpoczynku.

Mieszczanin jest rola mężczyzny w wychowaniu dzieci na własnym przykładzie. Właściwe postępowanie, aktywna postawa społeczna ojca — są gwarancją rozwoju tych cech u dzieci.

Rozwiązanie problemów umocnienia rodziny, zwiększenie roli i odpowiedzialności mężczyzny za stan zdrowy rodzinnych, za wychowanie dzieci wskazało na konieczność przebudowy poglądów społecznych na podział obowiązków w rodzinie. Wychowanie w rodzinie, zachowanie się, nauka, aktywność społeczną dzieci, jeh pracowitość, zasady moralne — to wszystko jest odpowiedzialność przede wszystkim ojców.

Konieczne jest aktywizowanie pracy kolektywów pracowniczych i organizacji społecznych w celu stworzenia mocnych więzi: szkoła — kolektyw pracowniczy — rodzina.

Zaplanowane ożywienie pracy Komisji Współdziałania z Rodziną i Szkołą, mającą w swym składzie, w skład których powinni być wszyscy mężczyźni wzorowo wypełniający swój ojcowski obowiązek, rozwijanie istniejących form rodzinnego wypoczynku takich jak bezalkoholowe rodzinne i sesyjnowe wieczorki, rodzinne zawody sportowe, wycieczki do teatrów, organizowanie wyjścia do teatrów, kinoteatrów i wystawy, do miejsc zabytkowych miast.

A. SIELEŃIEW
Tłum. BOLESŁAW KOZIAŁ

Wojna za... trzy dolary

Z zewnątrz ten budynek nie różni się od innych na perypetyjnej ulicy Nowego Jorku. Ale płacąc za bilet wstępu trzy dolary, można w nim na pewien czas stać się uczestnikiem... „wojny kosmicznej".

Wypełnione teatralnym dymem olemne pomieszczenia „przeciane" są promieniami laserów. To podzielenii na dwie „armie" uczestnicy zabawy prowadzą polowanie jeden na drugiego. Każdy wyposażony jest w specjalny kask ze świetlnikiem, przyrządy pomiarowe umocowane na masku i laserowy pistolet — prawie taki sam, jakie noszą bohaterowie filmów fantastyczno-naukowych. Ale „Imperium kontratakuje", „Działania bojowe" bez przerwy śledzi komputer przyznający punkty — za porażenie promieniem laserowym przeciwnika — wszystkiego wokół siebie, co tylko się rusza.

Założone jest oczywiście to, że młodzi Amerykanie, biorący uczestnicą w tej zabawie, o mało co nie rzucają się na siebie w „bojowym zapale". Ale o wiele gorzej jest fakt, że dorośli ludzie w Stanach Zjednoczonych podsuwają im zabawy, które wyzwalają agresję i bezsawiść do siebie nawzajem. Wynalazcy tej niebezpiecznej „kosmicznej zabawy" zamierzają do końca 1986 roku otworzyć w USA jeszcze około 100 salonów tej „gry". Trwają również rozmowy nad rozpowszechnieniem jej w szerszej skali w Europie i Azji.

Gdybyśmy powiedzieli, że propagatorom „wojen kosmicznych" przyświeca tylko jeden cel — zysk, byłoby to dużym uproszczeniem. Jak niedawno oświadczył członek kierownictwa Międzynarodowej Koalicji Walki z Przemocą w Widowiskach i Spektaklach TRIOMAS RADECKI, sprawa polega na tym, *że administracja Reagana i Kongres USA pozwolują kształtować, najbardziej masowe w historii, wśród dzieci militarystyczne myślenie.*

W jakim celu? To długo przygotowywane się dowiedzieli wszyscy. W skrócie — do wojny z krajami socjalistycznymi. To właśnie w tym celu uczeń w „rozrywek" amerykańskiego przemysłu, dających „psychologiczne wsparcie" młodzieży w RFN. Są i inne określane jako „strategiczne" z wymowami typu: „Przyszła wojna w Europie".

Nowym Jorku może trenować prowadzenie ognia, aby do szczątków, co tylko się rusza". To właśnie w tym celu jego rówieśnik z RFN może swobodnie... wczuć się w psychikę zbiegłego z obozu Wietnamu, Libanu czy też Libii. Ale można powiedzieć jedno: działali bez żadnych zahamowań i bardzo agresywnie, w celu zaszczepienia u bezbronnych zasadami nowojorskiego młodzieńca, strzelającego „do wszystkiego, co tylko się rusza". Kto wie, może ten młody chłopiec już wkrótce usiądzie za sterami nowoczesnego bombowca z pociskami atomowymi na pokładzie i bez zmrużenia oka naciśnie guzik zwalniający śmiercionośny ładunek. Wtedy „niewinna" trzydziałowa zabawa może kosztować ludzkość nie dziesiątki tysięcy, a setki milionów ofiar...

WŁADIMIR NIKANOROW

Sądeckie schronisko

Ostatnią gościną znaleziemy w Sączu nocegu w sezonie letnim jest schronisko młodzieżowe II kategorii przy ulicy Batorego, w budynku szkoły podstawowej imienia Władysława Jagiełły, prowadzone od czterech lat przez **Andrzeja Balasa**.

— *Niemal codziennie mieliśmy komplet gości* — mówi kierownik Balas — *ale nigdy się odprawiliśmy tuszą z kwitkiem. W sytuacjach awaryjnych rozkładaliśmy na salach dodatkowe materace, na podwórku szkolnym rozbijaliśmy namioty. Podczas wakacji wzdzieliliśmy ponad 7400 noclegów grupom wędrownym, pieszym i kolarskim, turystom indywidualnym. Zauważmy do nas również obcokrajowcy, m. in. Hindus, Anglik i Australijczyk, z którym długo rozprawialiśmy o realiach seriału telewizyjnego „Powrót do Edenu".*

Schronisko przy ulicy Batorego dysponuje 9 średniej wielkości salami, świetlicą, przechowalnią bagaży. Pomysłowo urządzono jadalnię i kuchnię, wyposażono oddzielne pomieszczenie dla wędrujących rodzin nauczycielskich. Nie było problemów z kąpielą pod gorącym prysznicem. Po zejściu z trasy młodzi turyści odpoczywali. Większość jednak zamiast „leżeć bykiem" wolała zagrać w piłkę na boisku szkolnym. Kierownik Balas chętnie współpracował z rodzicami, przyjmując i spożywania posiłków, zapraszał do świetlicy z kolorowym telewizorem, udostępniał pościel, śpiwory. Gości przyjmowano prątycznie przez całą dobę, Balas pełnił dyżury na przemian ze swoim pomocnikiem — Grzegorzem Kawawem.

Praca personelu schroniska została wyróżniona podczas lustracji przeprowadzonej przez członków Egzekutywy

Andrzej Balas

KW PZPR. Puchar i nagrody przyznał Andrzejowi Balasowi przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. Turyści chwalili dbałość o wystrój wnętrza, umieszczenie na planszach rozkładów jazdy PKP, PKS i MPK, mapę turystycznych, opisów szlaków. Kwiaty na stolach, czyste obrusy, miła obsługa — to wszystko stwarzało niemal domową atmosferę w schronisku. Zawsze znalazł się ktoś, kto wyciągnął gitarę, kto zanucił piosenkę ze szlaku — i wnet przyłączali do niego inni. Ludzie stawali się sobie przyjaźni, nastrój miał w sobie coś z romantyzmu, którego tak nam brakuje na co dzień.

Popularność sądeckiego schroniska wiąże się z mnogością tras turystycznych przebiegających przez miasto. Nowy Sącz jest doskonałym punktem wypadowym na wycieczki w rejon Pogórza Rożnowskiego, Beskidu Sądeckiego, Doliny Popradu, Beskidu Niskiego, a nawet Pienin. Noclegi są tanie — 50 złotych od osoby (członkowie PTSM korzystają z 25-procentowej zniżki). W województwie nowosądeckim w sezonie letnim działają 53 schroniska, w ciągu roku — 2 stale.

Andrzej Balas jako starszy wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania, a zarazem sekretarz wojewódzkiego sztabu do spraw wypoczynku dzieci i młodzieży, oddany jest schronisknom turystycznym bez reszty. Twierdzi, że od ilości schronisk zależy, ile spośród tysięcy dziewcząt i chłopców będzie mogło wyrzucić na tanią wycieczkę, a od standardu obiektów i poziomu obsługi to, czy młodzi ludzie przy okazji penetracji krajoznawczych będą się uczyć kultury turystycznej i kultury bycia w ogóle.

— *Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że niedowład choćby jednego z elementów rzutuje na sprawy ogromnej wagi: kształtowanie się postaw wybywatelskich, przywiązanie do rodzinnego kraju, nie mówiąc już o urzeźniach estetycznych* — powiada Andrzej Balas. — *W tak wysokiej stawce nie wolno pozwolić na zaniedbania Tymczasem nadal najpoważniejszą bolączką młodzieżowej bazy noclegowej jest niezadowalający stan urządzeń sanitarnych, brak ciepłej wody i pryszniców, nadmierne przeciążenie łazienek. Co prawda, mamy kilka schronisk na zunowarowanych pokoiach ale przeciętne na pokaz zupełnie się nie nadają. Prosi się też większa dbałość administratorów schronisk o to, aby przy okazji wykonywanych remontów sukcesywnie modernizowali zaplecze sanitarne. Środki na to na pewno się znajdą.*

Kajaki

Kajakarze górscy schodzą z wodnych tras. Zakończył się sezon. Jedną z ostatnich impref był zorganizowany przez klub „Pieniny" w Szczawnicy Międzynarodowy Memoriał imienia Anny i Artura Wernerów. Oto wyniki:

Seniorki

K-1 — 1. Dorota Zyzda („Start"), 2. Lucyna Knapczyk („Sokolica"), 3. Wanda Maślanka („Dunajec").

Seniorzy

K-1 — 1. Kazimierz Gawlikowski, 2. Maciej Zelek (obaj „Start"), 3. Roman Przesmycki (AZS Wrocław); C-1 — 1. Piotr Sarata (AZS „Wrocław), 2. Grzegorz Sarata („Pieniny"), 3. Marek Maślanka („Start"); C-2 — 1. Grzegorz i Wojciech Staniszewscy („Gerlach" Drzewica), 2. Bogdan Tokarczyk i Tadeusz Górowski („Dunajec"), 3. Robert Gieniec i Maciej Bodziony („Dunajec").

Młodzicki

K-1 —?; Ewa Bober („Dunajec"), 3. Beata Wąchała, 3. Ewa Ziemiańek (obie „Sokolica").

Młodzicy

K-1 — 1. Paweł Myśliwiec („Start"), 2. Paweł Walkowski („Sokolica"), 2. Zygmunt Gabryś („Pieniny"); C-1 — 1. Daniel Urbanik, 2. Grzegorz Duda, 3. Jerzy Kudłaty (wszyscy „Start"); C-2 — 1. Krzysztof Florian i Paweł Podobiński („Start"), 2. Grzegorz Borys i Krzysztof Jandura („Sokolica"), 3. Janusz Janik i Artur Sywanyca („Start").

Punktacja Memoriału: 1. „Start" — 223 pkt., 2. „Sokolica" — 122, 3. „Pieniny" — 83, 4. „Dunajec" — 80, 5. AZS Wrocław — 53, 6. „Neretva" (Jugosławia) — 0.

II runt Ligi Młodzików: 1. „Start" — 198, 2. „Sokolica" — 116, 3. „Pieniny" — 79, 4. „Dunajec" — 72.

II runt Pucharu OZK: 1. „Start" — 203, 2. „Pieniny" — 105, 3. „Sokolica" — 83, 4. „Dunajec" — 76.

●

Zawodnicy z naszego regionu nieźle spisali się podczas międzynarodowych regat slalomowych w Olomuńcu (Czechosłowacja). I miejsce zajęła Beata Sejud („Sokolica") w K-1 młodzieżek młodszych, II — Tomasz Skoczeń („Start") w C-1 juniorów starszych, Paweł Myśliwiec („Start") w K-1 młodzików starszych i Jerzy Kudłaty („Start") w C-1 młodzików starszych, III — Rafał Smoleń („Start") w K-1 młodzików starszych, Krzysztof Florian („Start") w C-1 juniorów młodszych oraz Andrzej Setny i Piotr Kotuch („Start") w C-2 juniorów młodszych.

Spartakiada w Grybowie

Stadion LKS „Grybovia", Płonie sparkliadowy znicz. Przez Zrzeszenia Sportu i Turystyki „Ogniwo" — **Paluch** otwiera X Wojewódzką Spartakiadę Pracowników Gospodarki Komunalnej, Terenowej i Rzemiosła. Bogaty wybór konkurencji: tory przeszkód dla dzieci, skok w dal dla dorosłych, sztafeta rekreacyjna, pchnięcie kulą, biegi, rzutki do tarczy, przeciąganie liny, podnoszenie ciężarka, kolarstwo kumimacyjnym jest mecz piłkarski pomiędzy drużyną złożoną z gospodarzy i zwycięzcami wojewódzkiej ligi — MPGKIM Grybów a „resztą świata".

Pada dużo bramek, zwyciężają grybowianie 6:2.

W lidze piłkarskiej MPGKIM Grybów wyprzedziło MZDiM Nowy Sącz i MPGKIM Limanowa. Najwięcej bramek strzelili: **Marian Oraczko** — 9 i **Jerzy Olszowski** — 7, obaj z Limanowej. W lidze siatkarskiej zwyciężył zmów MPGKIM Grybów, przed RPGK Nowy Targ i MZDiM Nowy Sącz.

Nie sposób wymienić wszystkich najaktywniejszych zawodników w konkurencjach indywidualnych. Sporo emocji przyniósł trójbój dyrektorów. **Jan Rola** z Grybowa nie dał szans swoim rywalom, po pięknej sportowej walce wyprzedził **Eugeniusza Barańskiego** z Nowego Sącza i **Józefa Guziaka** z Nowego Targu. Do zwycięstw w atletyce (podnoszenie ciężarka, pchnięcie kulą) nawiedł **Zbigniew Grodzikiewicz** i **Franciszek Mogilski** z Grybowa oraz **Czesław Lis** z Limanowej. W konkurencjach kobiecych panowały niepodzielnie **Bożena Tomasiak** z Pwnicznej i **Anna Mąchter** z Grybowa.

Oto punktacja drużynowa: 1. MPGKIM Grybów — 424 pkt., 2. MZDiM — 19. Sącz — 207, 3. RPGK N. Targ — 196, 4. MPGKIM Limanowa — 190, 5. RPGK N. Targ — 176, 6. MPGKIM N. Sącz — 117, 7. RPWiK N. Sącz — 99, 8. MPGKIM Krynica — 70, 9. MPGKIM Piwniczna — 42.

Na drugim miejscu uplasowała się reprezentacja naszego województwa podczas I sztafetowego turnieju klasyfikacyjnego seniorów w tenisie stołowym. Zawody rozegrano we Frysztaku koło Rzeszowa. W turnieju indywidualnym najczęściej wygrywał **Janusz Kuty** z krośnieńskich „Karpat". Pewien kryzys formy przeływa rozstawiony z nr 1 **Longin Wróbel** z nowotarskich „Gorców"; zajął dopiero piąte miejsce. Trzecią lokatę wywalczył **Marek Serokosz**, siódmą — **Wojciech Wolski** (obaj „Gorców"), dziesiątą — **Bogdan Półtorak** z gorlickiego „Glinika". Wśród kobiet bezkonkurencyjną okazała się **Alicja Pul** z „Wandy" Kraków. **Grażyna Się-**

KRÓTKO

pl i Krystyna Trojan z nowosądeckiego „Startu" zajęły piąte i siódme miejsce.

▲ W 51 rok działalności wstąpił Międzyszkolny Klub Sportowy „Beskid" w Nowym Sączu. Wybrano nowy zarząd, w którym dominują trenerzy różnych dyscyplin: prezesem został **Władysław Mczyk** (siatkówka), wiceprezesami — **Adam Szczepanik** (lekkoatletyka) i **Leszek Dubiński** (piłka ręczna), sekretarzem — **Józef Pyka** (piłka ręczna). Punktacja komisji rewizyjnej powierzono **Helenie Piotrowskiej**. Ponadto w zarządzie znaleźli się: **Andrzej Balas, Stanisław Gurzyl, Tadeusz Wasko, Feliks Wańczyk i Zbigniew Kmieć.**

▲ W Lisich Kątach koło Grudziądza odbyły się mistrzostwa Polski w modelarstwie kosmicznym. **Dariusz Jocher** z klubu „Zefirek" w Muszynie zdobył trzy medale: złoty w kategorii zaliczeń spadochronem oraz dwa srebrne — w rywalizacji rakiet z taśmą i rakietoplanów. W mistrzostwach kraju juniorów tyle wiecmistrzowskie przypadły innym zawodnikom z Zefirek — **Bogusław Wiołdowi i Zbigniewowi Michalikowi.**

Piłka nożna

Klasa okręgowa

„Unia" II Tarnów — „Tarnovia" 0:1, „Błękitni" Tarnów — „Poroniec" Poronin 0:4, „Igloopol" Straszęcin — „Kolejarz" Stróże 2:1, „Start" N. Sącz — „Chemik" Pustków 1:1, „Okocimski" — „Jadowniczanka" 0:0, BKS Bochnia — „Wisłoka" Dębica 5:0, „Glinik" II — „Sandecja" II 1:0, „Harnaś" Tymbark — „Unia" Niedomice 2:2.

1. Tarnovia	8	15	28—7
2. Poroniec	8	12	18—7
3. BKS	8	11	15—4
4. Glinik II	8	10	8—6
5. Błękitni	8	10	9—10
6. Unia II	8	8	14—12
7. Sandecja II	8	8	9—8
8. Igloopol	8	8	13—14
9. Jadowniczanka	8	8	14—16
10. Okocimski	8	8	6—8
11. Unia N.	8	6	10—14
12. Kolejarz	8	5	8—11
13. Harnaś	8	5	10—14
14. Chemik	8	5	6—12
15. Wisłoka II	8	4	7—18
16. Start	8	4	5—14

Klasa „A"

Wikowice Dolne — „Poprad" Rytro 0:1, „Limanovia" — SNPTT 3:1, „Zawada" — „Bór" Dębno 4:0, „Świniarsko" — „Wierchy" Rabka 1:1, „Turbacz" Mszana Dolna — „Helena" 0:6, „Sokół" St. Sącz — „Dunajec" 2:2, „Grybovia" — „Sokolica" Krościenko 3:0.

1. Zawada	6	12	28—4
2. Wierchy	6	9	15—8
3. Świniarsko	6	8	10—3
4. Poprad	6	8	6—6
5. Grybovia	6	7	13—8
6. Helena	6	7	19—17
7. Dunajec	6	7	12—16
8. Limanovia	6	6	11—8
9. Bór	6	6	7—14
10. SNPTT	6	5	9—13
11. Sokół	6	4	6—11
12. Sokolica	6	3	4—13
13. Turbacz	6	2	4—19
14. Wiśniowice Dolne	6	1	7—13

Klasa „B"

„Olimpia" Pisarzowa — „Zamczysko" Marcinkowice 3:1, „Dunajec" II — „Orzeł" Wojnarowa 2:2, „Barciczanka" — „Brzezna" 6:0, „Jedność" Piątkowa — „Ogniwo" Piwniczna, Korzenna — „Poprad" Muszyna 2:2, „Gorce" Kamienica — „Jutrzenka" Gorlice — brak wyniku.

1. Orzeł	5	8	13—8
2. Olimpia	5	7	13—7
3. Ogniwo	5	7	9—6
4. Dunajec II	5	6	11—6
5. Jedność	6	6	14—13
6. Korzenna	5	5	13—12
7. Poprad	5	5	9—12
8. Jutrzenka	5	4	12—9
9. Kamienica	4	4	9—7
10. Zamczysko	5	4	10—14
11. Barciczanka	5	2	1—22
12. Brzezna	5	0	

Klasa „C" — gr. II

Stadia — „Zyndram" Łącko 1:3, „Gród" Podegrodzie — Chochorowice 3:2, „Świniarsko" II — „Łosoś" Łososina Dolna 2:4. Mecze zaległe: „Biegoniczanka" — „Gród" 1:1, „Chochorowice — Stadia 2:1.

1. Łosoś	3	4	7—4
2. Gród	3	4	6—5
3. Biegoniczanka	2	3	3—2
4. Stadia	3	3	6—4
5. Zyndram	2	2	3—3
6. Chochorowice	3	2	4—6
7. Jazowisko	1	1	2—2
8. Naszacowice	2	1	3—6
9. Świniarsko II	1	0	2—4

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Teraz w naszym żniwnym wianku
wstążki zaszumiały,
Zagon pusty, ani kiosku, zboże już w stodole.
Już nie tańczą grabie w polu i kosa nie brzęczy.
Teraz sobie przy muzyce potańczują żeńcy...

I tańczą żniwiarze i żniwiarki. Płyną strofy o chlebie, o ziemi, układają się w hymn o pracy. Rusza korowód z wieńcami.

Plon niesiemy, plon w gospodarza dom... Wychodź do nas, gospodarzu miły, abyśmy ci bochen chleba i wieniec wręczyli... Starostą dożynek jest **Władysław Zieliński**, starościną — jego żona, **Krystyna**.

Pierwszy wieniec i bochen chleba, upieczony z tegorocznego ziarna w prawdziwym wiejskim piecu, otrzymuje sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR **Grzegorz Jawor** obdarzony przez organizatorów zaszczytną funkcją gospodarza dożynek. Obowiązkowo musi być obtańczony. Ze śpiewem i tańcem podchodzą kolejne grupy z Sękowej, Łabowej, Ochotnicy, Łużnej, Nawojowej, Grybowa, Gródka. Nie przypadkiem tu się znalazły: korzenniańskie dożynki były równocześnie świętem plonów całej młodzieży z nowosądeckiej organizacji ZSMP. Swoje misternie wyplatane ze zbóż, kraszone wstążkami wieńce niosą też przedstawiciele poszczególnych miejscowości gminy: Miłkowej, Łyczanej, Posadowej, Janczowej, Słowikowej, Jasiennej, Łęki. Wręczają gościom uroczystości. Każdy z obdarowanych usłyszał życzenie żniwiarzy, aby według swoich możliwości, tam gdzie jest, dzielił ten chleb sprawiedliwie...

Tak świętowała Korzenna swoje dożynki. Przeciągnęły się długo w noc, na dyskotekowym festynie. (s)

Dożynki w Korzennej

Kazimierz Podosiński nie krył radości: stadion LZS, „jego" stadion, o który zabiegał, który budował wraz z wieloma podobnymi mu zapaleńcami — żył, zapełniał się po brzegi. Dla wielu gości przybyłych ze wszystkich stron gminy brakło miejsc siedzących. A umajone wozy przywoziły wciąż nowych. Na udekorowanej odświętnie płycie boiska grupki uczestników dożynkowego korowodu, jeszcze przemieszane, roztrzelone po trawie ostatnią chwilą organizacyjnego rozgardiaszu, przesuwane przez rozbiegających: **Cześka Kosińskiego** i dopinającego wszystko „na ostatni guzik" naczelnika gminy — **Zbigniewa Szewczyka**. Uwagę widzów przyciągali „Pogórzanie" swoimi strojami, muzyką, śpiewem, żywym tańcem.

Wreszcie zaczyna się. Przybyłych z Nowego Sącza i „swoich" — z Korzennej i pobliskich miejscowości, wita przewodniczący Gminnej Rady Narodowej **Józef Rola**. Dziewczęta co znakomitszym gościom przypinają żniwne bukiety. Kapela gra marsza powitalnego.

Ale nim zabrzmiał dożynkowy hejnał, nim naczelnik słowem o trudzie i znoju pracowitych i zapobiegliwych mieszkańców gminy, o tradycji i dobrym roku otworzył dożynkowy korowód — miała miejsce jeszcze inna uroczystość: wręczenie sztandaru dla gminnej organizacji ZSMP. Pracowali na swój znak od dawna, ale ostatni rok szczególnie, bo był to rok sztandarowy. Nie podjęli żadnych wielkich zadań. Uważali bowiem, że powinni po prostu rzetelnie, na ile ich tylko stać, wypełnić to co dyktuje program Związku, co przyjęli na siebie na gminnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej i wreszcie to, czego wymaga i oczekuje od nich sąsiad, któremu trzeba pomóc przy żniwach, wieś, której kiepska droga nie przybliża do miasta, kolega, który nie wie co zrobić z wolnym czasem i szkoła, którą trzeba wspomóc, bo ma trudne warunki pracy... Dodajmy, że powinnością wielu spośród nich jest również godne reprezentowanie interesów młodych w organach przedstawicielskich. Czesław Kosiński, który po **Zdzisławie Pawliku** i **Janie Chronowskim** przewodniczy gminnej organizacji, mówi krótko, jakby z zażenowaniem, że musi się chwalić tym, co w znacznej mierze jest udziałem wielu kolegów i dorosłych, gospodarzy gminy, organizacji społecznych — bo to własność wspólna w pomysłach i w realizacji. Przeżywa ten dzień jako osobiste święto, bo sztandar dla organizacji jest ukoronowaniem również jego — Cześka — pracy w niej i dla niej.

Przyjmuje znak z rąk **Aleksandra Rembeluka**, podaje **Czesławowi Grybosiowi, Zofii Matusiak, Elżbiecie Kantor** — reprezentantom związkowego grona.

Teraz może się rozpocząć obyczaj ojców: dożynkowy obrząd.

Już nie szumi zboże w polu, choćby wiatry wiały.

Zdjęcia STANISŁAW KACHEL

Wieści z kół

● Młodzi z koła ZSMP w Szalowej (gmina Łużna) wyremontowali Klub Rolnika oraz salę teatralną w Miejskim Domu Kultury. Pracami kierował **Henryk Grybeś**. Na zebraniu koła omówiono plan przedsięwzięć na najbliższy okres.

● Koło ZSMP w Tylmanowej (gmina Ochotnica Dolna) zorganizowało festyn młodzieżowy z okazji X-lecia ZSMP. Festyn poprzedziło zebranie koła; omówiono najbliższe zamierzenia młodych.

● Zarząd Gminny ZSMP i Rada Gminna LZS w Łukowicy zorganizowały roczny turniej w lidze gminnej w piłce nożną. Uczestniczyło 6 drużyn. Zwyciężyła drużyna z Łukowicy przed Młynczyskami z Roztoka. Zwycięskie drużyny otrzymają nagrody i pamiątkowe dyplomy.

● Umacnianie społecznego charakteru Związku i założenia programowo-organizacyjne rozmów „indywidualnych z członkami ZSMP — to tematy narady przewodniczących kół ZSMP z gminy Tymbark. Prowadzący naradę przewodniczący Zarządu Gminnego **Andrzej Wałęczyk** podkreślił, że skuteczność i efektywność rozmów będzie zależeć od sposobu ich przeprowadzenia i tworzyszącej atmosfery oraz tworzenia klimatu szczerości i koleżeńskiego charakteru rozmów.

(foka)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Ocena

Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur", jako specjalistyczna jednostka gospodarcza i agenda Związku, jest głównym wykonawcą zadań programowych organizacji wynikających z tych zapisów które mówią o powinności oferowania młodym ludziom godnego wypoczynku. W 1979 r. nowosądecka ag nda „Juventura" uzyskała status Wojewódzkiego Biura. Jak wypełnia swoje obowiązki? Z jakimi borykа się problemami? Pytania te postawili koledzy z Zarządu Wojewódzkiego ZSMP na pierwszym po wakacjach posiedzeniu plenarnym. Ocenie poddano też drugą agendę Związku działającą przy ZW: Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy.

Mam przed sobą materiały omawiające pracę obu jednostek, ale sądzę, że dopiero wraz z dyskusją i oceną ZW pełniej będzie można o tym pisać. Plenarne posiedzenie odbyło się 26 września: omówimy je w następnym „Forum Młodych".

Kumoterska Jesień

Już po raz czwarty, Zarządy Gminne ZSMP w Nowym Targu, Białym Dunajcu, Jabłonce, Łapszach Niżnych oraz Gminne Ośrodki Kultury organizują imprezę folklorystyczną „Kumoterska Jesień" o złoty zbiorczk przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP. W tym roku impreza odbędzie się 26 października w Wiejskim Domu Kultury w Zubrzycy Dolnej na Orawie. „Jesień" ma na celu kultywowanie i propagowanie folkloru Spisza Podhala i Orawy. Uczestnicy prezentują gwarę własnego regionu w gawędzie, pieśni, recytacji utworu związanego z regionem. Udział mogą brać dzieci do lat 14 oraz młodzież do lat 35. Uczestnik może prezentować również utwory własne.

Sztab organizacyjny mieści się w Nowym Targu, Al. 1000-lecia 35, Tel. 32-12, 32-13. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody pieniężne i rzeczowe.

Bieg o Puchar Krynicy

Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Krynicy, wspólnie z Urzędem Miasta i Gminy, organizuje w dniu 5 października br. z okazji „Światowego Tygodnia Turystyki" II Masowy Bieg o Puchar Krynicy na trasie Tylicz — Krynica (około 7 km drogą asfaltową. Zgłoszenia pisemne, telefoniczne lub osobiste przyjmuje ZM-G ZSMP Krynica, ul. B. Bieruta 19, tel. 637 oraz Urząd Miasta i Gminy Krynica, ul. Kraszewskiego, tel. 23-05.

Lista startowa zostanie zamknięta o godz. 9 w dniu startu w Tylliczu. Zawodnicy wyruszą z Rynku Tylickiego o godz. 10

Na zwycięzców poszczególnych kategorii wiekowych czekają puchary, nagrody rzeczowe oraz dyplomy

Biegaj razem z nami... Zapraszamy!

Organizatorzy

Głos Glinika

Junacy w Fabryce

Od marca br. w „Gliniku" pracują junacy z oddziału Obrony Cywilnej, skoszarowanego w hotelu „Lipsk". Oddziałem kierują: starszy chorąży rezerwy **Marian Brząkała** — komendant i jego zastępca do spraw politycznych — plutonowy rezerwy **Wiesław Maksym.**

Junacy odbywają w Gorlicach 24-miesięczną zasadniczą służbę wojskową. Obok — identycznego jak w wojsku — szkolenia — chłopaki pracują w Fabryce, przyuczają się do zawodu. Początkowo cywilę szymali się na ich obecność, sądzili, że junak przydzielony do pomocy będzie piątym kołem u wozu. Z czasem jednak zaczęto na ludzi z Obrony Cywilnej patrzeć przychylniej, zwłaszcza że robota palila się w rękach, nie sprawiali kłopotów.

Co robią junacy? Jeżdżą wózkami transportowymi, obsługują suwnice, ustawiają maszyny na Konstrukcjach Stalowych, montują obudowy i silowniki na Montażu, pracują przy utrzymaniu ruchu i warsztacie elektrycznym w Wydziale Głównego Mechanika. Kilku dobrze daje sobie radę z tokarką na Obcinaliskach, inni szlifują matryce w Matrycowni. Są wreszcie pomocnicy murarzy w Wydziale Remontowo-Budowlanym.

Mówi **Maciej Starszyński** — zastępca oddziału OC do spraw produkcyjnych: — *Nasza robota ma dla Fabryki duże znaczenie. Wiadomo, dodatkowe ręce nie są dziś do pogardzenia. Sądzę, że praca w Fabryce dobrze wychowuje i czasem wręcz „prostuje" tych młodych ludzi, z których niejeden zdążył już wejść w konflikt z prawem. Doświadczenia, jakie tu nabędą, zaprocentują w przyszłości.*

Pytam o zarobki. Nie są najwyższe, przecież to służba, ale i tak junacy są

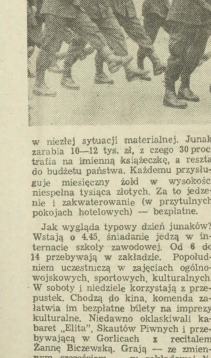

w niezłej sytuacji materialnej. Junak zarabia 10—12 tys. zł, z czego 30 proc. trafia na konto książeczki, a reszta do budżetu państwa. Każdemu przysługuje miesięczny żołd w wysokości niespełna tysiąca złotych. Za to jedzenie i zakwaterowanie (w przytulnych pokojach hotelowych) — bezpłatne.

Jak wygląda typowy dzień junaków? Wstają o 4.45, śniadanie jedzą w internacie szkoły zawodowej. Od 6 do 14 przebywają w zakładzie. Popołudniem uczestniczą w zajęciach ogólnowojskowych, sportowych, kulturalnych. W soboty i niedziele korzystają z przepustek. Chodzą do kina, komenda załatwia im bezpłatne bilety na imprezy kulturalne. Niedawno okiakiwali kabaret „Elita", Skautów Pływych i przebywającą w Gorlicach z recitalem Zannę Bizewską. Grają — ze zmiennym szczęściem — w zakładowej lidze piłki nożnej, biorą udział w biegach przełajowych i ulicznych. Do uprawiania sportu nie trzeba ich namawiać, jeden z chłopaków „zalapał" się nawet do piłkarskiej drużyny „Glinika". Instruktor sportowy, **Tomasz Majewicz,** wymienia nazwisko piłkarza: **Stanisław Szklarczyk.**

W każdej zbiorowości znajdą się jednostki przywódcze, oddziaływujące swoim przykładem i autorytetem na pozostałych. Sporym talentem organizatorskim wyróżniają się m. in. **Remuald Dymek** i **Piotr Rus** — jedyni żonaci w całym oddziale. **Zbyszek Fałasa** i **Marcin Przedlacki,** chłopaki z polotem i obdarzeni poczuciem humoru, sporządzili tekst do programu kabaretowego. Niebawem premiera!

Poza godzinami pracy w „Gliniku", junacy podjęli dodatkową pracę zarobkową w gorlickiej spółdzielni ogrodniczej. Wyładowują i załadowują skrzynki z owocami i warzywami. Zarobione pieniądze w całości zostaną przeznaczone na zakup sprzętu muzycznego i radiotechnicznego, organizację rajdów turystycznych i dyskotek.

Starszy junak **Andrzej Malinowski** pochodzi z Brzozowa w województwie krośnieńskim. Chwali smaczne jedzenie, niemal komfortowe zakwaterowanie: — „Jestem murarzem, lubię tę robotę. Nie żałuję, że trafiłem do Obrony Cywilnej. Więcej tu luzu niż w normalnym wojsku, a czas służby szybko leci".

Witold Radoń pracował przedtem w katowickiej kopalni „Wieczorek". W „Gliniku" obsługuje tokarkę, poprawia wybrakowane elementy, wyczarowuje cylindry, przedułużce, części do stojaków. Lubi przeczytać dobrą książkę (ostatnio „Cierpią, czerwoną linię" Jamesa Jonesa), powłóczyć się po Gorlicach i okolicy z poznaną w mieście sympatią — Małgosią.

— *Wiara w oddziale jest równa — mówi Radoń. — Chłopaki z niejednego pieca chleb już jedli, każdy ma swoje przeżycia, miłe i przykre, jak to w życiu. Wielu rozumie, że praca dla wspólnego dobra ma sens, uspaniałą robotę odwalili w miejscu zakwaterowania np. nasi stolarze — Czesiek Bielak, Staszek Stec i Jasiu Koper.*

Dziś trudno sobie wyobrazić fabryczny pejzaż bez junaków w szarych mundurach i charakterystycznych beretkach. Przed tygodniem był pobór, przyszli nowi. Po krótkim okresie kwarantanny przyjmijmy ich w Fabryce gościnnie i serdecznie.

(lei)

Przyjaźń i współpraca

W pomieszczeniach klubu „Gwarek" otwarto wystawę obrazującą współpracę gospodarczą Polski i Związku Radzieckiego, z szerokim uwzględnieniem roli, jaką w eksporcie do Kraju Rad odgrywa Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach.

Rosnący udział „Glinika" w polskim handlu zagranicznym ma kapitalne znaczenie dla rozwoju Fabryki oraz dla wynagrodzeń pracowników. Wejście na niezwykle chłonny rynek ZSRR może zapewnić „Glinikowi" wieloletnią perspektywę rozwojową. Warunek jest jeden: utrwalenie opinii dobrego i rzetelnego producenta. A to już zależy od całej załogi.

Na wystawie można obejrzeć bogaty wybór katalogów eksportowych w języku rosyjskim, książek technicznych, czasopism, folderów o ofertami radzieckich firm, m. in. „Energomaszexportu" i „Maszinexportu". Obok plansze z konstrukcjami obudów: 68/22-Ouk i 68/26-Ouk — najczęściej sprzedawanych radzieckim kontrahentom.

Najbardziej wymowne są jednak wykresy pokazujące „czarno na białym", jak w ostatnich latach wzrastał eksport do Kraju Rad.

Gościnnymi są zwarnicy. W 1980 roku wysłano do ZSRR 500 sztuk, w 1981 — 2 tys., 1983 — 3 tys., 1984 — 7 tys., 1985 — 8,5 tys. w 1987 roku zaplanowano wyeksportować 10 tys. Później ruszyła sprzedaż obudów. W 1985 roku do wschodniego sąsiada wysłaliśmy ich 680, w br. — 900, za rok — 1145. Kilkukrotnie wzrósł eksport stojaków: z 8 w 1981 roku — do 102 w 1985.

(les)

Dodatki za „szkodliwe"

Tradycja płacenia dodatków godzinowych „za szkodliwe" — ugruntowana przez wiele lat układami zbiorowymi pracy wykazuje niezwykłą trwałość. Nie ma mowy o ich likwidacji (np. poprzez wprowadzenie dodatków w stawki wynagrodzenia zasadniczego). Kontrowersje jednak pozostają.

Lista stanowisk pracy objętych dodatkami z tytułu szkodliwych, uciążliwych i niebezpiecznych prac jest w Fabryce dość obszerna. Najwyższe stawki — 5 zł za godzinę przysługują m. in. galwanizerom i pracownikom wykonującym roboty kanalizacyjne i asenizacyjne. Dodatki otrzymują także odlewnicy, kowale, spawacze, robotnicy stykający się z ołowiem, malarze i lakiernicy, spece od remontów kotłów i cystern. Miesięcznie Fabryka wypłaca z tego tytułu 1,8—2 mln zł.

— *Pieniądze nie zastąpią zdrowia* — mówi inżynier LESZEK KOPACZ, kierownik działu płac. — *Staramy się dbać o przyzwoite warunki pracy. Tam, gdzie radykalna poprawa nie jest od ręki modlimy, wypłacamy dodatki, by choć w minimalnej części zrekompensować ludziom uciążliwości wykonywanego zawodu.*

Czy jednak w poszczególnych wydziałach, w sferze działalności profilaktycznej bhp, dodatki nie stają się swoistym alibi, dzięki, ktorym rozgrzeszają administracji zakładowej i wydziałowej? Na ochronę przed zagrożeniami zawodowymi mają przecież prawo wszyscy pracownicy i szerzej. Dbałość o ład i porządek, o higienę technologiczną i osobistą, właściwe użytkowanie sprzętu ochronnego należą do ustawowych obowiązków pracownika (artykuł 233 Kodeksu Pracy). Może więc odwrócić formułę i płacić tym pracownikom, którzy się o to właściwie zainteresowani w utrzymywaniu właściwego stanu bhp na wydziałach działania na rzecz ograniczania czynników szkodliwych?

(les)

Kibiców proszę o cierpliwość...

Rozmowa z trenerem piłkarzy III-ligowego „Glinika", **Zygmuntem Ocimkiem.**

— *Nie udaje się „Glinikowi" przełamać złej passy i powiększyć skromnego dorobku punktowego. W 7 meczach gorliczanie zdobyli tylko jedną bramkę...*

— Doprawdy, trudno mi zrozumieć, jak to się dzieje. Chłopcy pilnie ćwiczą, w drużynie panuje dość miła atmosfera, a spodziewanych wyników nie ma. Zastanawiam się, jak przełamać tę serię niepowodzeń?

— *Co Pana skłoniło do przyjazdu do Gorlic?*

— Dobra opinia o mieście, o klubie. W PZPN-ie powiedziano mi: tam jest dobry klimat dla piłki. Niestety, cudów tu na miejscu nie ujrzałem. Nie zamierzam jednak rozdzierać szat. Chciałem i chcę nadal zrobić w Gorlicach niezłą drużynę. Gdyby nie ten splot fatalnych okoliczności...

— *Trenuje Pan drużynę dopiero dwa miesiące, skąd więc tyle goryczy?*

— Nikt nie lubi, gdy jego praca idzie na marne. Z pierwszego zespołu ubyło mi 11 zawodników: do innych klubów, do wojska, dwóch rutyniarzy zakończyło karierę. Zostałem zmuszony budować drużynę praktycznie od nowa, od podstaw. Wprowadzeni juniorzy, choć ambitni, nie będą od razu pełnowartościowymi następcami.

— *Jak Pan tłumaczy sobie serie niepowodzeń?*

— Zbyt mało skuteczne są akcje, zawodnicy nie umieją trafić z bliska do bramki, brakuje im piłkarskiego wyrachowania. Są silni, nieźle przygotowani kondycyjnie, ale nie wystarcza im sprytu, dojrzałości i... szczęścia.

— *Do kolejnych porażek zostało jeszcze kilka spotkań. Czy „Glinik" przetrwanie się niesco w górę tabeli?*

— Przy mnie nie przyrzeknę efektu. Kibiców proszę o cierpliwość. Wiem, że zainteresowanie futbolem jest w Gorlicach spore. Ludzie przychodzą na mecze całymi rodzinami. Liczę na kilku młodych, zdolnych zawodników. Ostatnie remisy z „Izolatorem" i rzeszowską „Stalą" a nawet przegrana 0:2 po dobrej grze z „Unią" Tarnów pozwalają mi wierzyć w odbicie się od dna.

— *„Glinik" w cieniu „Sandecji" — nie zawsze tak bywało. Czy nie zazdrości Pan trenerowi Izydzikiemu farbu w robocie trenerskiej?*

— Cenię Janusza jako fachowca człowieka. I ja, i on wiemy, że taką już trenerska dola: raz na wozie, raz pod wozem. Ja też miałem nieźle rezultaty w „Radomiaku", do III ligi wprowadziłem warszawski „Ursus". Życzyłbym sobie owocnej współpracy „Glinika" z „Sandecją". Interes jest obopólny: im lepszy „Glinik", tym lepsza „Sandecja". Moglibyśmy wzajemnie przekazywać sobie zawodników, pomagać w potrzebie, wymieniać doświadczenia. W tej chwili sądeczanie nie mają żadnego przeglądu w III lidze, w której pojawia się mnóstwo piłkarzy talentu. My jesteśmy gotowi do współpracy, dla dobra sprawy powinniśmy zapomnieć o nieporozumieniach, jakie wywołał „truciciel" Chlebka.

— *Czy zarobki zawodników są tajemnicą?*

— Piłkarze dostają 16—17 tys. zł miesięcznie, są na etatach Fabryki. Za co te pieniądze? Ano, za ciężką treningową pracę, osiem, dziewięć razy w tygodniu, za zajęte soboty i niedziele. Premie za wygrane i zremisowane mecze są więcej niż skromne.

— *Co Pana martwi?*

— Zła jakość sprzętu sportowego. Na przykład trampkokorki za 900 zł już po 3—4 treningach nie nadają się do ucięcia i łądują w kosza. Szczególnie, gdy także, dlaczego od 3 lat nikt nie może uporać się z remontem drugiego boiska. Tremujemy — siłą rzeczy — na klepisku.

— *Po zmartwieniach — trochę optymizmu.*

— Serce rośnie, gdy patrzę na piłkarską młodzież: juniorów, trampkarzy. Swego czasu i ja nie szczędziłem młodzieżowcom zajmowałem się młodym narybkiem: Stanisław Bończak, Maksymilian Kumorkiewicz, Mieczysław Szlocha, Jerzy Majeran i Janusz Kapuściński.

— *Pańska dewizka trenerska?*

— Nie rozpieszczać zawodników trzygrystyczne zwalczam np. pobranie papierosów bez względu na wiek zawodnika). Zapewnić warunki do pracy i... wymagać.

JERZY LEŚNIAK

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

GOSPODARSTWO (4 ha) wraz z zabudowaniami — sprzedam. Helena Bednarz, 35-197 Łęgowiec 7. te-8598

PRZETARGI

Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego w Nowym Sączu, ul. Rybacka 1, sprzeda W DRODZE PRZETARGU PUBLICZNEGO:

— samochód skrzyniowy marki Robur LD-3000, nr NSC-6885, nr silnika 3331-02112, w podwozia 29223/3124, rok prod. 1983, st. zużycia 45 proc., cena wywoławcza 540.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 31.10.1986 r. o godz. 9 w WZTM Oddział w Nowym Targu, ul. Ludźmierska 26.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 10.

Samochód przeznaczony do przetargu można oglądać w dni robocze w godz. 7—15 w bazie WZTM w Nowym Targu przy ul. Ludźmierskiej 26.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wys. 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Zakładu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny, względnie dowolnego wyboru oferenta.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Mszanie Dolnej, ul. 1 Maja 6, ogłasza że W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO dla rolników z terenu Miasta i Gminy Mszana Dolna sprzeda:

— przyczepę ciągnikową SFA D-47A, nr fabr. 70156, rok prod. 1980, st. zużycia 35 proc., cena wywoławcza 35.000 zł

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Spółdzielni.

Przyczepę można oglądać codziennie od godz. 7—15 w Bazie Transportu Spółdzielni, ul. Władysława Ockana (Gronoszowa).

Przetarg odbędzie się 24 października br. o godz. 14, w Bazie Transportu Spółdzielni.

Oddział Drogowy PKP w Nowym Sączu ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód towarowo-osobowy na-kj Nysa 522, rok prod. 1976, nr rej. NSA-842A, nr fabr. 177125, nr silnika 409928, stopień zużycia 75% — cena wywoławcza 200.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 października 1986 r. o godz. 10 w biurze Oddziału Drogowego w Nowym Sączu przy ul. Batorego 80.

Pojazd można oglądać w godzinach pracy w Odcinku Robót Zmechanizowanych w Nowym Sączu przy ul. Kolejowej 25.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w biurze Oddziału. K-8063

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym zaocznym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 24 maja 1986 r. nr rej. 765/86, Jerzy Górski, syn Czesława, ur. 05.08.1966 r. zam. Siedliska 146, obwiniony o to, że dnia 20 kwietnia 1986 r. około godz. 5.30 w Strońtnej, będąc w stanie po użyciu alkoholu umyślnie uszkodził okna Krystyny Turek wybijając szyby i częściowo niszcząc kwatery przy czym w tym samym miejscu i czasie złośliwie nieokolił Krystynę Turek pozbrzez nazłe wtargnienie do jej domu, szarpiąc za ubranie i odmawiając jego opuszczenia, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art 107 kw, 124 § 1 kw i na podstawie art. 124 § 1 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu kare zasadniczą grzywny w wys. 35.000 zł z zamianą na zastępczą karę 70 dni aresztu przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 500 zł, wyrównanie szkody w kwocie 1.376,00 zł na rzecz ob. Krystyny Turek. podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-6159

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic, z dnia 31 maja 1986 r. nr rej. 725/86 Józef Kazana, syn Jana, ur. 4.03.1935 r. zam. Bobowa 383, obwiniony o to, że dnia 20 marca 1986 r. około godz. 17.45 w Bobowej, woj. nowosądeckie, kierował po drodze publicznej motorowerem marki „Romet" nr rej. NSC-5959, będąc w stanie po użyciu alkoholu, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw i na podstawie art. 87 § 1 kw i § 3 kw w zw. z art. 28 § 2 kw w zw. z art. 25 kw wymierzono mu jako kare zasadnicza grzywne w wys. 35.000 zł z zamianą na karę zastępczą 70 dni aresztu przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 500 zł oraz jako kary dodatkowe zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy, zaliczając okres zatrzymania karty rowerowej od dnia 20 marca 1986 i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt ukarnego. Ponadto orzeczono zapłate postepowania w wys. 150 zł. K-6336

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

poszukuje

LOKALU SKŁEPOWEGO

z napleczem dla celów serwisowo-magazynowych; pow. minimum 100 m² na terenie Nowego Sącza.

Przeznaczenie — serwis urządzeń audiowizualnych.

Dzierżawa — kupno — wspólne dokończenie inwestycji.

Oferty: Biuro Ogłoszeń, Warszawa, ul. Poznańska 38, nr P-262. K-8178

USŁUGI

MECHANICZNE czyszczenie dywanów i wykładzin najnowszym agregatem firmy KARCHER. Wykonuje usługi terminowo i solidnie w domu Klienta. Sowiński, Nowy Sącz, tel. 219-62. D-3594

RÓŻNE

POŚREDNICTWO matrymonialne — tysiące ofert krajowych, zagranicznych. „Mazury", Olsztyn, skrytka 426. K-7707

UWAGA! MSZANA DOLNA, CHABÓWKA, RABKA I OKOLICE!

Zakład Doskonalenia Zawodowego OKZ w Mszanie Dolnej

ogłasza wpisy na kursy

- ◇ przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach
- ◇ palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych
- ◇ kierowników zakładów gastronomicznych
- ◇ samochodowe, motocyklowe i ciągnikowe
- ◇ kroju i szycia — roczne, I, II, III stopnia oraz kroju i szycia dla potrzeb własnych
- ◇ BHP oraz inne zlecone przez zakłady pracy

Wpisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat OKZ w Mszanie Dolnej, ul. Nowotki 4, tel. 276. K-6566

UWAGA! NOWY TARG I OKOLICE!

Zakład Doskonalenia Zawodowego OKZ w Nowym Targu, ul. Orkana 27

ogłasza wpisy na

- ◇ kursy palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych
- ◇ kursy spawania elektrycznego i gazowego
- ◇ kursy kierowników zakładów gastronomicznych
- ◇ kursy przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach
- ◇ kursy pedagogiczne dla mistrzów w rzemiośle i instruktorów nauki zawodu
- ◇ kursy maszynopisma
- ◇ kursy BHP oraz inne kursy zlecone przez zakłady pracy

Wpisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Ośrodka Szkolenia w Nowym Targu, ul. Orkana 17, tel. 25-74, w godz. 11—19 w dniach roboczych oraz Cech Rzemiosł Różnych w Nowym Targu, ul. Szafarska 9, tel. 29-71. K-6562

13-18 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

przy Kombinacie Budownictwa Ogólnego „GOP-Południe" w Tychach

Informacje o warunkach przyjęcia do pracy i nauki w hufcu.

Hufiec jest przeznaczony dla młodzieży męskiej w wieku 16—18 lat.

Okres pobytu w hufcu trwa 3 lata.

O przyjęcie do hufca od września 1986 r. mogą ubiegać się kandydaci:

1. z ukończoną szkołą podstawową w celu nauki w Zasadniczej Szkole Budowlanej (zawody: **murarz — tynkarz, posadzkarz — lastrykarz, ciesła, malarz — tapeciarz**, wybór uzależniony jest od liczbi chętnych i potrzeb Kombinatu).
2. z ukończoną 5 klasą szkoły podstawowej w celu kontynuowania nauki w Podstawowym Studium Zawodowym (PSZ) przyuczenia do zawodu **murarz — tynkarz.**

Równocześnie z nauką w ZSB oraz po ukończeniu nauki w PSZ junacy mają możliwość ukończenia kursów zawodowych:

mechanik samochodowy, kierowca, spawacz.

Tygodniowy wymiar czasu pracy wynosi 36 godzin, nauki — 16 godzin.

Przy pełnym wymiarze pracy i nauki zarobek w skali miesięcznej wynosi:

— w I roku — 3750 zł oraz premia do 100 proc.

— w II roku — 5375 zł oraz premia do 30 proc.

Ponadto junakowi przysługuje:

— bezpłatne zakwaterowanie w hotelu

— całodzienne wyżywienie odpłatne 30 proc.

— umundurowanie organizacyjne

— ubranie robocze

W czasie przyjęcia do hufca należy przedstawić dokumenty:

1. dowód osobisty tymczasowy z wpisem o zameldowaniu na pobyt stały
2. świadectwo ukończenia szkoły z ostatniej klasy
3. zgodę rodziców lub opiekunów urzędowo potwierdzoną na pobyt w hufcu
4. 4 szt. zdjęć
5. wkładkę na artykuły reglamentowane + bony z bieżącego miesiąca
6. orzeczenie z badań w Poradni Wychowawczo-Zawodowej (dotyczy kandydatów z nieukończoną szkołą podstawową)
7. opinię ze szkoły
8. kartę szczepień
9. świadectwo zdrowia ucznia szkoły podstawowej

UWAGA

Kombinat objęty jest preferencjami państwowymi:

Absolwent Zasadniczej Szkoły Budowlanej, który przepracuje w Kombinacie 6-miesięcy i zdecyduje się pracować w nim nadal otrzymuje 50 tys. zł bezzwrotnej pożyczki na zagospodarowanie.

UWAGA: Absolwent hufca po nienagannym przepracowaniu w Kombinacie 4 lat może otrzymać mieszkanie.

Adres hufca: ul. Bałuckiego 6, 43-100 Tychy (woj. Katowice) telefon: 27-27-85.

Dojazd do Hufca — w Tychach wysiąść na przystanku autobusowo-trolejbusowym — „Hotelowiec".

K-4482

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 69. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-68, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322261. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-76-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze skiceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35957.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK — 3 X

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Krabdoboss"
12.05 Magazyn Domatora
16.20 Program dnia
16.25 „Wyzwania" (1) — ang. film
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Bez próby"
18.30 „Witryna"
18.40 „Mieszkać"
19.00 Dobranoc
19.10 „Losy"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Krab-doboss" — franc. film fab.
22.25 DT — komentarze
22.50 „Kontakty"
23.20 DT — wiadomości
23.25 „Korporacja zbrodni" (3) — wsz. film dok.

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Jak uprawiać sport"
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
18.55 „Festiwal teatrów włoskich"
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata: „Louvre" (1)
20.30 „Zgodzie z moim sumieniem"
21.15 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.55 „Rozmowy intymne"
22.25 Angielskie kino młodych gniewnych — „Z soboty na niedzielę"
23.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 4 X

PROGRAM I

8.35 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
12.00 „Sztuka w świecie mroku" (3)
13.00 „Bariery"
13.30 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 „...nie krwi nie odmówi nikt..."
14.30 „Azymut"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — August Strindberg — „Burza"
16.30 Studio sport
17.20 Loszowanie Dużego Lotka
17.30 „Muzyczny portret" — Krzysztof Jakowicz
18.05 „Spotkanie z pisarzem" — Józefem Łoziński
18.30 „Promocje"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Niebezpieczne drogi" — film wenz. prod. jug.
21.25 „Czas"
21.55 „7 dni na świecie"
22.05 DT — wiadomości
22.15 „Sportowe rytmy tygodnia"
22.45 Kino nocne: „Problemat profesora Czelawy" — film TP

PROGRAM II

15.55 Powitanie
16.00 „Halo komputer"
16.30 „Niebo z koronek"
17.00 „Spektrum"
17.30 „Milion minut dla pokoju"
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra"
19.30 Dziennik
20.00 „Milion minut dla pokoju"
20.30 „Legendarny Claudio Arrau" — film dok.
21.30 „Tydzień w polityce"
21.50 „Piękna Otero" (5)
22.45 Muzyka na dobranoc
22.55 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 5 X

PROGRAM I

7.30 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.35 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała" (5) — serial dok. prod. USA
11.25 „Zajęchal wóz do Wadowic" (3)
11.35 Film fabularny
12.35 „Siedem anten"
13.20 „Zajęchal wóz do Wadowic" (3)
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — wiadomości
15.50 Teatr dla dzieci — „Fasola"
15.45 „Zajęchal wóz do Wadowic" (3)
16.15 „Pieprz i wanilia" (3)
16.50 „Studio-1"
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Powrót do Edenu" (31 — ostatni)
20.45 „Krokodyl i inni"
21.15 „Pegaz"
22.05 Sportowa niedziela
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu" (21)
13.00 Lokalny koncert życzeń
13.25 „Peryskop"
15.15 Powitanie
14.00 „Kwadrans z hejnałem"
14.15 „Zwierzęta w kamerze" (1)
14.45 „Jutro poniedziałek"
15.15 „Widoteka"
15.40 „Milion minut dla pokoju"
16.00 Kino familijne — „Robin Hood"
16.50 Finał przebojów „Dwójki"
17.35 „Kino-Oko"
18.20 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego"
19.05 Pieśń „Prawie bez słów" — bufforeska operowa
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.00 „Saga rodu Forsyttów" (5)
21.50 „Scena piosenki aktorskiej"
22.15 Wieczorne wiadomości
22.20 „Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego"

PONIEDZIAŁEK — 6 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów — „Dwaj panowie A"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Echa stadionów"
18.00 „Janosik" (4)
18.50 „Człowiek dla człowieka"
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon" (1)
20.15 Teatr Telewizji — Harold Pinter — „Urodziny Stanleya"
22.15 DT — komentarze
22.35 „Rozmowa na telefon" (2)
22.50 „Willi Sitto" — film dok.
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język niemiecki — lekcja i dla zaawansowanych

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki
17.30 V. Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
18.00 Kronika
18.30 „Piękni i wspaniali"
19.20 „Piosenkarz tygodnia"
19.30 Dziennik
20.00 „Szkice historyczne"
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.45 Wieczór Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Telewizji Polskiej
21.45 „Prosto z morza"
22.15 „Lekarz umierającego czasu" (5)
23.25 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 7 X

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Imperium" (1) — serial
16.20 Program dnia
16.25 „Akademia muzyczna"
16.50 „Wyprawy profesora Ciekawskiego"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Gazeta Rolnicza"
18.00 Tel. Informator Wydawniczy
18.15 „Plusy i minusy czyli gospodarcze zmiany zapytania"
18.50 Wystąpienie ambasadora Niemieckiej Republiki Demokratycznej
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.30 „Imperium" (1) — serial kanad.
21.20 DT — komentarze
21.40 „Wieczór z Pegazem"
22.40 DT — wiadomości
22.45 Język angielski (31)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (31)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Nieznana historia ropy naftowej" (6)
19.30 Dziennik
20.00 Reportaż
20.30 Filharmonia „Dwójki"
21.10 „W obronie własnej"
21.40 Panorama kina radzieckiego" — „Król Lear"
24.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 8 X

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Potrzask"
16.20 Program dnia
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Tik-Tak"
17.15 „Teleexpress"
17.30 Loszowanie Express Lotki i Super Lotka
17.40 „Bunt synowych" — radz. film obyczaj.
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Na rolniczych poligonach" — program publ.
20.25 „Potrzask" — polski film tel.
21.10 DT — komentarze
21.35 Program publicystyczny
21.50 „Zza wachlarza pani Wandy"
22.55 DT — wiadomości
23.00 Język rosyjski (1)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (1)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Dookoła świata"
20.45 „Aut"
21.15 „Auto-moto Fan Klub"
21.45 „Studio hi-fi"
22.30 „Osądźmy sami"
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 9 X

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Kryptonim turyści"
16.20 Program dnia
16.25 „Reporter TDC"
16.50 „Był sobie kosmos" (17)
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Prosty rachunek"
17.40 „Piłkarska kadra czeka"
18.05 „Patrol"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Encyklopedia kultury polskiej"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Kryptonim turyści" — film TP
21.15 DT — komentarze
21.35 „Klub międzynarodowy"
22.15 „Na krzywdzi słowa"
22.35 DT — wiadomości
22.40 Język francuski (1)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (1)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Pamięć" — przed kamerą Bohdan Czeszko (2)
19.15 „Piosenkarz tygodnia"
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Variete, variete"
20.35 „Salon muzyczny"
21.25 Kino studyjne „Dwójki" — „Bitwa pod Austerlitz" — film prod. holendersko-francuskiej
23.30 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

rząc zeby do swego nieco wystraszonego pasażera, dodała gazu. W kilka minut byli na rogatce. Zaczynała się tu droga prosta jak strzała i świetnie wyasfaltowana, toteż pani Lela zwiększyła szybkość do stu dwudziestu.

— Przyjemni? — zapytała.

— Nie — odparł szczerze.

— Dlaczego?

— Za szybko, oddychać trudno... Zwolnila.

— Pan nie lubi szybkość?

— Nie lubię.

Roześmiała się.

— A ja szalenie. W zeszłym roku w München na rajdzie automobilowym ja wzięła za szybkość drugą nagroda, wtedy wyciagała...

Przerwał jej głośny trzask. Nacisnęła hamulec i zatrzymała wóz na skraju szosy.

— Co się stało?

— Kicha nawalila! — śmiała się, wyskakując z auta. — No, panie, pomagać, pomagać...

Pomógł jej odstawiać zapasowe koło i ustawić lewarek pod osią. Gdy już byli gotowi do drogi, zawołała:

— Szakrew! Brwia mi w oko zalazła!

Roześmiał się.

— Chyba rzęsa?

Ofuknęła go:

— Cicho, wszistko jedno! Proszę mi zobaczyć i poprawić, bo ręce mam brudny.

Zajrzał: Istotnie jeden włosek rzes bardzo długich zachylił się i drażnił powieke.

Już wyciągnął rękę, by palcem usunąć przesadcę, gdy dostał lekkiego klapsa.

— Kto widział ręka, pan też ma brudny...

— No więc czym? — zapytał zdumiony.

— Ach, taki mądry człowiek, taki głuptas! Ustamił

Roześmiał się.

— Ano, to tym lepiej.

Przesunął kilkakrotnie wargami po drgającej powiece.

— Już dobrze?

Kiwnęła głową.

— W to oko dobrze, a teraz drugie.

— Jak to? I w drugim nieporządek?

— Jeszcze nie — śmiała się — ale może być później.

Nadstawila drugie oko, a kiedy zaczął ją całować, przywarła ustami do jego warg.

— Przijemni? — zapytała.

— Tak — odparł.

— No, to jazda!

Jednym susem znalazła się w aucie.

— Siadać! Siadać!

Maszyna ruszyła pełnym gazem.

„To choroba! — pomyślał Dyzma — Te baby to by człowieka zjadły..."

Właśnie wyjeżdżali z lasku gdy dopędzili inny wóz. Pani Lela krzyknęła coś po francusku. Dwie młode panny odpowiedziały radosnymi nawoływaniami. Jakiś czas oba samochody szły równo, przy czym panny przyglądały się Dyzmie, a on im. Wyglądały na przystojne, chociaż trudno było za to ręczyć, gdyż obie miały okulary automobilowe, zakrywające niemal pół twarzy.

— Kto to? — zapytał pani Lelę.

— Panna Ikś i panna Igrek — zaśmiała się w odpowiedzi.

— Nie rozumiem.

— Bo i nie trzeba. Po cio wszystko rozumić?

Przekona się pan w Borowie.

— To one też jada do pani?

— Aha!

— To tam więcej osób będzie?

— O nie. Jaki pan ciekawy. Zobaczy pan. Mówiłam: niespodzianka.

Był zły i najeżył się wewnętrznie.

Sądził, że hrabina Konieczolska zabrała go tylko dlatego, że jej mąż wyjechał, w tym przekonaniu utwierdził go tym mocniej wypadek z rzesą, a tymczasem dowiaduje się, że nie będą sami...

Istotnie, gdy skręcili z szosy w boczną drogę między dwoma wzgórzami, wywędrowy, ujrzał duży pałac, przed podjazdem którego stało kilka samochodów.

Na tarasie w trzcinowych fotelach siedziało coś rześć czy siedem pań. Gdy wóz pani Lali zatrzymał się, wszystkie zbiegły po schodach, hałaśliwie witając panią domu i z ciekawością przyglądając się Dyzmie, którego całkiem speszyła jednopłciowość towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika milicyjna

Zabójstwo: W Tylmanowej 83-letni Karol K. podczas kłótni rodzinnej dotyczącej sporu majątkowego uderzył kilka razy garnkiem w głowę swoją żonę, 76-letnią Eugenię K., która natychmiast zmarła. **Wypadki na drodze:** Pod koła „fiata — 125" dostał się 9-letni rowerzysta Przemysław S. z Kasiński Małej. Chłopak zmarł w szpitalu ◇ W Spytkowicach prowadzona przez 33-letniego Czesława Ch. „syrena" uderzyła w drzewo. Na miejscu zginął pasażer, 31-letni Stanisław L., kierowcę z ciężkimi obrażeniami odwieziono do szpitala. **Wypadki śmiertelne:** W Skrzydlnej zginął pod kołami pociągu 21-letni Andrzej P. ◇ We Frydmanie śmiertelnych obrażeń doznał spadając z drabiny 70-letni Karol S. ◇ W dole z wodą utonął pozostawiony bez opieki 2-letni Piotr P. z Tymbarku ◇ Porażeniu prądem elektrycznym podczas pracy przy betoniarce uległ 33-letni Antoni L. z Zabrzycy Dolnej ◇ Ciągnik kierowany przez 38-letniego Jana W. z Waksmunda wpadł na zboczu góry w poślizg, przewrócił się i przygniótł śmiertelnie kierowcę ◇ W Laskowej 74-letni Piotr W. zmarł po spożyciu trującego środka owadobójczego ◇ W rejonie Turnii Mięguszowieckiej w Tatrach zginęła taterniczka 22-letnia Olga W. z Wrocławia.

Bimbrownictwo: w mieszkaniu Marii B. z Posadowej Mogilskiej znaleziono kompletną aparaturę do produkcji samogonu i 30 litrów zacieru. **Nadużycia:** 34-letnia Zofia P. z Podlopienia wyłudziła — zatajając fakt posiadania własnego gospodarstwa — z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych 105 tys. złotych tytułem rekompensat rodzinnych. **Kradzieże:** 31-letni Bogdan R. skradł z mieszkania w Zeleźnikowej 255 tys. złotych. Sprawca ujęto. **Wybuch:** W Starym Sączu w budynku radiozaru telekomunikacyjnego WUT wybuchł brojler. Uszkodzone zostały pomieszczenia biurowe, narożne ściany i stropy zewnętrzne. Obraz w ludziach nie było, straty materialne oszacowano na 10 mln złotych. **Aresztowano:** 18-letniego Grzegorza B. i 18-letniego Roberta O. (oba z Nowego Sącza) za dokonanie włamania i używanie skradzionego samochodu. **Pasożytnictwo:** Sąd Rejonowy w Nowym Targu rozpoznał w trybie przyspieszonym sprawę przeciwko 37-letniemu Władysławowi Z., notorycznie uchylającemu się od pracy, trudniącemu się pośrednictwem w nielegalnym handlu kołchami. Wyrok: 1,5 roku ograniczenia wolności, skierowanie do wskazanej przez sąd pracy, potrącenie 15 proc. zarobków na rzecz Towarzystwa Walki z Kalectwem.

JERZY LEŚNIAK

KRZYŻÓWKA NR 37

POZIOMO: 1) zator na drodze, 4) abażur osłaniający światło od dołu, 6) założyciel dynastii panującej na Węgrzech w latach 890—1301, 9) mocne piwo angielskie, 10) pokarm jednowalników, 11) apel, 12) gorzkie szyderstwo, 13) daszek nad wystawą sklepową, 15) mieszkańcy republiki z Wilnem, 16) afrykański krewniak bocana, 18) magik, sztukmistrz, 23) włoski reżyser filmowy — „Przygoda", „Czerwona pustynia", 24) filmowy kochanek, 25) papier wartościowy, 26) indianin z Ameryki Północnej.

PIONOWO: 1) szkarłatny kolor, 2) ośrodek wypoczynkowy nad Popradem, 3) zdąża do oazy, 4) zespół Marka Grechuty, 5) zamek w dolinie Prądnika, atrakcja turystyczna w okolicach Ojcowa, 7) rodzaj ciastka, 8) znak graficzny w postaci kreski, 13) np. komis, 14) twórca dzieła, 17) „... pod Baranami", rozsławiona przez Ewę Demarczyk, 19) dziecięce uzdrowisko u stóp Gorców, 20) stworzenie albo... rzeczy, 21) wynik dzielenia, 22) kraina historyczna na pograniczu Polski i Czechosłowacji.

„STANKOS" R.K.S. „Rakszarada" w Rakszawie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 16 października br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35

POZIOMO: 1) konsekwentność, 9) szansa, 10) górnik, 11) nauka, 12) karuk, 15) iratwa, 19) olcha, 20) spaw, 22) Medea, 23) malec, 24) skaj, 25) owsik, 28) Alaska, 32) Izaak, 34) nocek, 36) dziryt, 37) Apollo, 38) przepływomierz.

PIONOWO: 2) nandu, 3) cian, 4) wybuch, 5) nugat, 6) Norma, 7) śpiew, 8) uszko, 13) republika, 14) Kowalczyk, 16) Rzymowski, 17) Trędowata, 18) Achaja, 21) chmara, 26) Wacław, 27) ukrop, 29) lazur, 30) serce, 31) antał, 33) złoże, 35) kadm.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 35, drogą losowania, nagrody otrzymują: **Tadeusz Dobrzański** z Krakowa oraz **Franciszek Pochrzęst** z Popowic.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: jesteś chyba zbyt wygodny, starannie unikasz wszystkiego, co mogłoby zburzyć twój wewnętrzny komfort duchowy — w ten sposób tracisz wiele okazji...

BYK: nie lubisz wybuchów uczuć, jesteśm zrównoważony, choć lubisz, by otaczano cię czułością — nie bądź zbyt oschły w stosunku do bliskich.

BLIŹNIĘTA: planujesz działania, które mogą zburzyć dotychczasowy wygodny, ustabilizowany tryb życia — jeśli to związane ze sprawami sercowymi, może coś z tego będzie.

RAK: za często okazujesz swoje różne kaprysy, bez oceniają, że masz trudny charakter — od czasu do czasu mógłbyś podporządkować się obowiązującym zwyczajom.

LEW: zawsze masz własne zdanie i trudno cię przekonać, że jest inaczej — nie przywiązuj się jednak abyśmy do swoich poglądów, niektóre mogą być do niczego, daj się o tym przekonać.

PANNA: jeśli potrafisz połączyć swoje zdolności, inteligencję z urokiem osobistym, możesz bardzo wiele osiągnąć — tylko ostrożnie, bez zbytniego pośpiechu.

WAGA: należysz do ludzi ambitnych, co wynika nie tylko z aspiracji, ale i autentycznych zdolności — uważaj, żeby ambicje nie doprowadziły do rezygnacji z wielkich uczuć.

SKORPION: pozwalasz się łaskawie uwodzić, ale i tak najważniejsze są dla ciebie zakłożone wcześniej etapy realizacji twojej kariery — jeśli potrafisz to połączyć możesz być bardzo szczęśliwy.

STRZELEC: twoją cechą, która może ci się bardzo przydać jest optymizm — teraz powinieneś to wykorzystać dla zjednania sobie otoczenia.

KOZIOROŻEC: nie masz zbyt wygórowanych wymagań, jesteś opanowany i spokojny — to może rozbroić nawet największych zdzinków, tak powinieneś postępować dalej.

WODNIK: nie pokazujesz żadnych swoich słabości — jesteś twardy i wierzysz, że tylko tacy ludzie mogą coś osiągnąć w swoim życiu, wystrzegaj się tylko dominacji nad partnerem.

RYBY: potrafisz grać na ludzkich emocjach, oczarować ich i zjednać ich sobie — mich takie zachowania, jakie tobie najlepiej odpowiadają — latwe sukcesy mogą cię jednak uśpić, a wtedy...

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 48 —

Zebrani w liczbie kilkunastu osób w skupieniu słuchali sprawozdania, z którego wynikało, że pierwszy okres działalności Banku Zbożowego całkowicie potwierdził pokładane w nim nadzieje, czego dowodem jest wzmożenie obrotów w rolnictwie, masowe zakupy nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, instalacji melioracyjnych itp. Podniesienie ceny zbóż, jak wynika z zestawień, znakomicie wpłynęło na ogólne rozbudzenie życia gospodarczego w kraju, który wielkimi krokami zbliża się do likwidacji kryzysu ekonomicznego, co zawdzięcza genialnemu eksperymentowi naszego zasłużonego prezesa Nikodema Dyzmy i jego sprężystemu kierownictwu polityki rolnej.

Rozległy się brawa i prezes, podniósłszy się z miejsca, kłaniał się na wszystkie strony członkom rady nadzorczej.

Przystąpiono właśnie do szczegółowych sprawozdań, gdy wszedł na palcach woźny i wywołał sekretarza Krzepickiego. Po chwili ten powrócił i pochylił się nad uchem prezesa.

— Panie prezesie, przyjechała hrabina Koniecpolska.

— Koniecpolska? Czegóż ona chce znowu?

— Chce parę słów zamienić. Ładna kobita. Niech pan prezes poprosi dyrektora departamentu Marczewskiego, by nana zastąpił, i niech pan wyjdzie.

— Czy to wypada?

— Wypada. Nic już tu ważnego nie ma, a wnioski przyjmą bez dyskusji.

— No dobrze. Ale co im powiedzieć?

— Może pan powiedzieć, że musi pan przyjąć jakiegoś stranżera.

— Kogo?

— Wszystko jedno, przecież pytać nie będą, stranżera.

Nikodem kiwnął ręką, przerywając urzędnikowi czytanie.

— Bardzo panów przepraszam, ale mam ważnego interesanta, pana Stranżera. Może pan dyrektor Marczewski mnie zastąpi?

— Ależ prosimy, prosimy.

Dyzma ukłonił się i wyszedł.

Gruby pan w czarnych okularach pochylił się ku sąsiadom i rzekł półgłosem:

— Ten Dyzma to ciągle głową kręci. Kancelarski łeb!

— Niestrudzona sztuka!

W małym saloniku, stanowiącym poczekalnię, Dyzma przyjął hrabinę Koniecpolską, lecz w takim stroju, że z trudem ją poznał.

Miała na sobie brezentową kombinezę automobilową i skórzany hełm, odsykujący na czole okularami. Przywitała Nikodema z rozmachem i kałecząc niemiłosiernie wyrazy oświadczyła, że przyjechała doń specjalnie, by go zabrać na wieś.

Zdziwił się tym bardzo. Nie miał najmniejszej ochoty jechać, tym bardziej że na wieczór umówił się z Waredą. Jednakże panią Lalą nie na leżała do ustąpliwych. Zapowiadała niespodziankę, a gdy i to nie skutkowało, powiedział wręcz, że jej miał wyjechał za granicę, przy czym zrobiła do Dyzmy zachęcające „oko".

Nie umiał się wykręcić. Musiał przejść do swego mieszkania, przebrać się i zgodnie z instrukcją pani Lali zabrać pidżamę, Ignacemu kazał poinformować Krzepickiego o wyjeździe i zszedł ze schodów.

Pani Koniecpolska siedziała już przy kierownicy dwuosobowej półwyścigówki bez dzwiczek, którą to szczęścił nie wydał się Dyzmie specjalnie zachęcający do podróży.

Ruszyła z miejsca szalonym tempem, omal nie przejechała policjanta na rogu ulic i, szawo